Rok XIII. Nr. 42 (1386) Wilno, Środa 12 Lutego 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

273 miljony na inwestycje

Plan inwestycyjny rządu na 1936 r.

WARSZAWA, (Pat). Plan inwestycyjny rządu na r. 1936 rozróżnia inwestycje państwowe, zawarte w granicach budżetu (około 50 miljonów zł.) inwestycje przedsiębiorstw państwowych, mających być wykonanemi według opracowywanego planu 4-letniego oraz inwestycje państwowe pozabudżetowe, objęte t. zw. planem inwestycyjnym, który przewiduje sumę 223 miljonów zł.

W akcji inwestycyjnej, podejmowanej przez rząd w r. b. zachodzą dwie zasadnicze różnice w porównaniu z latami ubiegłemi. Polegają one na tem, że w akcji dotychczasowej każda jednostka państwowa oddzielnie planowała swoje inwestycje. Dzięki temu następowało w dużej mierze zacieranie się hierarchji celów. Drugą cechą istotną, odróżniającą plan obecny od dawnych, stanowi jego dostosowanie do możliwości rynku pieniężnego. Dlatego też pierwszem zadaniem było stworzenie komisji inwestycyjnej, którąby badała i opinjowała plany inwestycyjne, przedłożone przez poszczególne ministerstwa i podległe instytucje.

NA SUMĘ 223 MILJONÓW ZŁOTYCH ZŁOŻĄ SIĘ:

1) Fundusz pracy, którego sumy globalne są zatwierdzone przez Sejm, rozbity jest w ten sposób, że z cyfry 90 miljonów zł. 35 miljonów jest przeznaczone na inwestycje, wchodzące do omawianego planu.

3) Resztki pożyczki inwestycyjnej w wysokości 20 miljonów zł. Suma ta wpływać będzie z tej części pożyczki, która została rozłożona na 10 rat.

3) Rezerwy zakładu ubezpieczeń społecznych, państwowego zakładu emerytalnego, powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych itd.

Omawiany plan inwestycyj przewiduje sumę 60 miljonów zł. na koleje, 35 miljonów zł. na drogi, 38 milj. zł. na budownictwo, 15 milj. zł. na inwestycje ministerstwa poczt i telegrafów, resztę na inne inwestycje.

Należy się spodziewać, że w pracach inwestycyjnych zaangażowane będą inne kredyty, przedewszystkiem jeżeli chodzi o inwestycje budowlane. Oprócz inwestycyj, dokonywanych według wymienionego wyżej planu, pewna ilość prac dokonana będzie na warunkach kredytowych. Należy się spodziewać, iż przemysł będzie kredytował zamówienia na około 40 miljonów zł. Suma ta powinna wyzwolić około 100 milj zł. prywatnych środków finansowych na cele budowlane.

Omawiając źródła, skąd czerpane mogą być sumy na prace inwestycyjne 1936 r. nie należy zapominać o możliwościach zużytkowania na inwestycje sum, płynących z ewentualnych pożyczek zagranicznych oraz z odmrożenia należnych nam sum zagranicą. W znacznej mierze na rynku zagranicznym, będą się zapewne zaopatrywać w kredyty na cele inwestycyjne przedsiębiorstwa państwowe.

Malcolm Mac Donald



Minister dominjów Malcolm Mac Donald został wybrany do parlamentu w uzupełniających wyborach w Ross (Szkocja), uzyskując 8049 głosów.

Pakt franko-sowiecki przed Izbą Deputowanych

Referent Torres o traktacie polsko-francuskim

PARYŻ, (Pat). Obrady w izbie deputowanych w sprawie ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego rozpoczęły się o g. 15.30 w atmosferze wielkiego zainteresowania.

Na ławach rządowych zasiedli premjer Sarraut, ministrowie Flandin. Bonnet i Paul-Boncour.

Po załatwieniu drobnych spraw formalnych, izba przystąpiła do dyskusji nad projektem ustawy ratyfikującej traktat i protokuł z dnia 2 maja 1935 r. podpisany przez przedstawicieli Francji i Sowietów.

Dep. **Francklin Bouillon** nalega, aby szczegółowo omówiono całokształt zagadnienia, uwypuklając jego istotne znaczenie dla bezpieczeństwa i polityki zagranicznej państwa.

Następnie dep. **Lasteyrie** zgłosił wniosek, wzywający rząd **do nieudzielania Sowietom żadnej pożyczki lub kredytów**, dyskonta czy redyskonta weksli, oraz nieudzielania pozwoleń na jakiekolwiek operacje z Sowietami, dopóki rząd sowiecki nie załatwi sprawy odszkodowania francuskich posiadaczy papierów rosyjskich.

W odpowiedzi przemawiał min. **Flandin**, który w imieniu rządu przeciwstawił się procedurze proponowanej przez dep. Lasteyrie, wychodząc z założenia, że debata, która rozpoczęła się w izbie deputowanych dotyczy wyłącznie stosunków politycznych między Francją i Sowietami. Minister podkreślił, że w rokowaniach nad paktem nie było mowy o wyrzeczeniu się jakichkolwiek prac wierzycieli francuskich. Odpowiednie zaostrzenia zostały uczynione.

Następnie zabrał głos dep. **Torres**, referent projektu ustawy o ratyfikacji paktu. Kreśli on powolną ewolucję polityki sowieckiej przez traktat w Rapallo aż po pakt nieagresji z Polską. Mówca przyznaje, iż **Polska odegrała poważną rolę w 1932 r., przyczyniając się do zawarcia paktu o nieagresji między Francją a Sowietami.** Z chwilą wejścia Sowietów do Ligi Narodów zniknęła ostatnia przeszkoda na drodze do współpracy Francji z Sowietami. Rosja sowiecka podpisała z wszystkiemi sąsiadami traktaty o nieagresji a z Francją traktat wzajemnej pomocy. Dep. Torres przypomina tu odmowę Polski, która wbrew swemu bezpośredniemu interesowi odmówiła przystąpienia do tej koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa. **Polska w ten sposób dała głęboki wyraz swego poczucia narodowego, zgodnie bowiem ze swą tradycją polityczną i geograficzną z trudem mogłaby się zgodzić na koncepcję wzajemnej pomocy** a zwłaszcza na dopuszczenie przemarszu armji czy to niemieckiej, czy to sowieckiej przez swe terytorjum.

Franklin Bonillon rzuca tu z miejsca okrzyk „proszę się postawić w położeniu Polski". Okrzyk ten spotkał się z oklaskami na prawicy i centrum. W dalszym ciągu swych rozważań dep. Torres podkreśla, iż **pakty francusko-polski i francusko - czeskosłowacki zawierają w razie uchybienia ze strony Niemiec, związanego z odwołaniem się do broni, wzajemne zobowiązanie natychmiastowej pomocy.** Stosuje się ono również w razie niesprowokowanego ataku dzięki zastosowaniu art. 15 par. 7 paktu Ligi.

W razie ewentualności nagłego ataku, należy uważać, iż **wzajemna pomoc Francji i Polski, oraz Czechosłowacji może działać w ten sposób, jak ma działać niezwłocznie pomoc, wynikająca z układów reńskich, to znaczy iż może ona uprzedzać zalecenie rady Ligi**

Dep. **Fernand Laurent** występuje **przeciw ratyfikacji paktu**, zaznaczając, iż pakt ten należy rozważać pod względem militarnym, finansowym i moralnym. **Pakt równoznaczny jest z automatycznością** a automatyczność pociąga za sobą wojnę. Mówca przytacza następnie opinję dep. Archimbaud i gen. Jannin, poddające w wątpliwość wartość armji sowieckiej.

Po przemówieniu dep. Laurent przewodniczący izby Bouisson zamknął posiedzenie, odraczając obrady do czwartku.

SPODZIEWANA REAKCJA NIEMIEC NA PAKT FRANCUSKO - SOWIECKI.

PARYŻ, (Pat). Londyński korespondent „Figaro" twierdzi, że w Foreign Office poważnie biorą pod uwagę ewentualność wypowiedzenia przez Niemcy zobowiązań, dotyczących zdemilitaryzowania strefy nadreńskiej w razie ratyfikowania przez izbę paktu francusko-sowieckiego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Projekt ustawy o obligacjach

W ministerstwie Skarbu opracowano projekt ustawy regulującej sprawę wydawania obligacyj. Według projektu, prawo emitowania obligacyj przysługiwać ma jedynie spółkom akcyjnym, których kapitał zakładowy wpłacony został w wysokości conajmniej 1 miljona złotych.

Projekt ten nie dotyczy prawa wydawania obligacyj przez monopole i banki państwowe.

Sprawa długu niemieckiego

Pertraktacje polsko - niemieckie w sprawie należności za tranzyt kolejowy utknęły. Strona niemiecka nie wykazuje pośpiechu w załatwieniu tej sprawy.

Ze strony polskiej nie przedłożono Niemcom nowych konkretnych propozycyj. Dano jedynie Niemcom do zrozumienia, że Polska obstawać musi przy zasadzie spłaty należności w gotówce.

Zebranie centralnego wydziału Z. Z. Z.

Naskutek tarć w organizacji ZZZ, stworzonych, jak wiadomo przez b. premjera Moraczewskiego, ma być zwołany w najbliższym czasie centralny wydział tej organizacji. Na posiedzeniu tem mają zapaść ważniejsze uchwały.

Zmiany na placówkach zagranicznych

W służbie M. S. Zagr nastąpiło szereg zmian. M. in. do centrali odwołani zostali Witold **Kolankowski**, konsul generalny w Medjolanie. Wacław **Białokur**, sekretarz poselstwa w Wiedniu, Wacław **Knoll**, sekretarz poselstwa w Białogrodzie, Roman **Kwiecień**, konsul w N.-Jorku, oraz Mieczysław **Marchlewski** konsul gener. w Królewcu.

Pozatem p. **Kruczkowskiemu** powierzono pełnienie obowiązków kierownika konsulatu generalnego w Berlinie.

Zmiana na stanowisku wojewody stanisławowskiego

Dotychczasowy wojewoda stanisławowski p. Zygmunt **Jagodziński** przeniesiony został do centrali w ministerstwie. Jak wiadomo, p. o. wojewody stanisławowsk. mianowany został dotychczasowy wicewojewoda pomorski p. Mieczysław **Starzyński.**

Min. Rzeszy Frank przybywa do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Dnia 12 b. m. przybywa do Warszawy minister Rzeszy i prezes akademji prawa niemieckiego dr. HANS FRANK, który wygłosi na zaproszenie polskiej komisji międzynarodowej współpracy intelektualnej odczyt p. t. „Zwischenstaatliche rechtspolitik" (międzypaństwowa polityka prawna). Pobyt min. Franka w Warszawie potrwa kilka dni.

Komisja Budżetowa Senatu

Preliminarz Ministerstwa Opieki Społecznej

Przemówienie min. Jaszczołta

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywano preliminarz budżetowy ministerstwa opieki społecznej.

Na wstępie zabrał głos min. opieki społ. — JASZCZOŁT, wskazując na to, że w dzisiejszem skomplikowanem położeniu ekonomicznem odcinek polityki społecznej wymaga prac prowadzonych z należytą ostrożnością.

Jeśli chodzi o ZAGADNIENIA BEZPIECZEŃSTWA I HIGJENY PRACY, to p. minister zauważa, że mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, z którą muszą się liczyć inspektorzy pracy, akcja nadzorcza inspektorów pracy stale wzrasta, jak również na właściwej drodze znajduje się propaganda instytutów prac społecznych.

SPRAWA CZASU PRACY

jest przedmiotem trosk ministerstwa opieki społ., jednakże sprawa ta nie może być inaczej zrealizowana jak w skali międzynarodowej. — Obok tego jednak należałoby dążyć do usunięcia anomalji pracy nadliczbowej wobec tego, że pracy jest tak skąpo.

WALKA Z BEZROBOCIEM.

Przechodząc do analizy bezrobocia p. minister zaznaczył, że rozmiary bezrobocia przeraację na rynku pracy. Instytucją tą jest fundusz pracy ze strony ministerstwa. W takich warunkach należy otoczyć szczególną troską instytucje, która w miarę możności i sił łagodzi sytuację na rynku pracy. Instytucją tą jest fundusz pracy. W ciągu trzech lat swego istnienia funkcje tego funduszu rozrosły się bardzo znacznie przez przejęcie szeregu agend od innych komórek administracyjnych. W funduszu pracy powiązane zostały wszystkie środki walki z bezrobociem. Rozszerzając zakres działalności funduszu postarano się jednak, aby instytucja ta nie straciła swego podstawowego charakteru.

Fundusz pracy, zdaniem p. ministra, nie może być uważany wyłącznie za organ administracyjny rządu. Jest to ośrodek jednoczący działalność swego centralnego aparatu administracyjnego z współdziałaniem ogólnej administracji lokalnej oraz w bardzo szerokich rozmiarach samego społeczeństwa.

Działalność funduszu pracy jest szczególnie ważna nietylko z punktu widzenia ekonomicznego przysparzając trwałych wartości krajowi, lecz także i społecznego, gdyż daje zatrudnienie bezrobotnym. Pomoc doraźna funduszu pracy uwzględnia w wydatkach w wiekszym niż dotychczas stopniu potrzeby pracowników umysłowych.

ZHARMONIZOWANIE CZYNNOŚCI OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Przechodząc do rozwinięcia prac w dziedzinie opieki społecznej, pan minister podkreślił, że kryzys zwiększa zarówno liczbę, jak i kategorje osób, potrzebujących opieki. W tych warunkach powstaje problem najbardziej racjonalnego rozwiązywania zadań, które ciążą na czynnikach, sprawujących opiekę. W planie polityki opiekuńczej na naczelnem miejscu należy postawić: 1) oszczędność w zużytkowaniu szczupłych środków, idących na opiekę, 2) położenie nacisku na opiekę t. zw. otwartą, 3) harmonizowanie opieki wykonywanej przez państwo, samorządy i instytucje społeczne przy największem zainteresowaniu czynnika społecznego i 4) zwrócenie pilnej uwagi na zharmonizowanie celów i zadań.

INWALIDZI WOJENNI

Specjalnem zainteresowaniem otacza ministerstwo sprawę inwalidów wojennych i wojskowych. Do ministerstwa opieki społecznej należy prócz przyznawania praw do zaopatrzenia, leczenia i t. d., czuwanie nad wykonywaniem przepisów o zatrudnieniu inwalidów i roztaczanie pomocy dla inwalidów, którzy nie mogą uzyskać pracy, a nie posiadają innych środków egzystencji.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

Nie wchodząc w szczegóły działalności ubezpieczeń społecznych, p. minister dla zilustrowania roli świadczeń ubezpieczeniowych, zacytował szereg liczb, z których wynika, jak wielkie znaczenie mają świadczenia ubezpieczeniowe nietylko pod względem społecznym, ale i gospodarczym, ponieważ niewątpliwie są one czynnikiem przeciwdziałającym nadmiernemu spadkowi konsumcji. W okresach kryzysu i depresji, dążeniem ministerstwa jest doskonalenie i ulepszanie struktury organizacyjnej ubezpieczeń społecznych. W tym kierunku prowadzone są stale specjalne studja.

ZDROWOTNOŚĆ.

Na zakończenie swego przemówienia, p. minister rozwinął jeszcze kwestję zdrowotności społecznej, stwierdzając, że w tej dziedzinie mimo kryzysu i zmniejszających się stale funduszów, przeznaczonych na ten cel, sytuacja się poprawia, o czem świadczyć może również stale zmniejszająca się śmiertelność.

DYSKUSJA.

W dalszym ciągu obrad w senackiej komisji budżetowej po przemówieniu min. Jaszczołta zabrał głos sprawozdawca sen. BOBROWSKI. Referent omówił szczegółowo poszczególne pozycje budżetu, a omawiając pozycję wydatków przeznaczonych na akcję kulturalno-oświatową i opiekuńczą na rzecz robotników, zgłasza poprawkę o zwiększenie kredytu w tej materji do kwoty 128 422 zł.

W zakończeniu referent wypowiada się za przywróceniem samorządu w dziedzinie ubezpieczeń.

Skolei przemawiał sprawozdawca budżetu funduszu pracy sen. Marjan MALINOWSKI, który po dokładnej analizie preliminarza zgłosił imieniem komisji rezolucję zwracając się do rządu, by podjął kroki zapewniające funduszowi pracy odpowiednie podstawy finansowe dla uzupełnienia środków pieniężnych.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której podnoszono m. in. potrzebę **bardziej wydatnego uwzględniania przez fundusz pracy województw wschodnich.**

Uskarżano się dalej, że inspekcja pracy nie funkcjonuje należycie i że są wypadki, że inspektorowie rozstrzygają często zatargi na korzyść pracodawcy.

Po dalszych wyjaśnieniach wicemin. Pietrzyńskiego i przemówieniu dyr. Funduszu Pracy p. Dolanowskiego oraz min. Jaszczołta posiedzenie komisji zostało zamknięte.

Kronika telegraficzna

— Z OKAZJI SIÓDMEJ ROCZNICY UMOWY LATERANEŃSKIEJ zawartej pomiędzy Kwirynałem a Watykanem, stolica Włoch jest dziś przybrana flagami.

— NOWY PREZYDENT COSTARIKI. Podczas wczorajszych wyborów na prezydenta Costariki (Meksyk) Leon Cortez otrzymał 49.471 głosów, Octavio Beeone — 28.610, a kandydat komunistyczny — 4,547.

— GAZETA WARSZAWSKA „NASZ PRZEGLĄD" z dnia 11 bm. została przez komisarjat rządu skonfiskowana.

— SŁYNNY AGITATOR KOMUNISTYCZNY W SZANGHAJU. Prasa japońska donosi o przybyciu do Szanghaju Borodina, słynnego agitatora komunistycznego i b. doradcy Yat Sena. Borodin przybył do Szanghaju z Władywostoku w towarzystwie 30 agitatorów komunistycznych.

— PAROWIEC HISZPAŃSKI „RITA GARCIA" o wyporności 3.000 tonn zatonął w odległości kilku mil angielskich od portu Ankona. Powodem katastrofy była silna burza na morzu Adrjatyckiem, trwająca już drugi dzień.

— WSKUTEK ZATONIĘCIA PROMU 28 kobiet zginęło w nurtach rzeki w Indjach.

Etjopi rozpoczęli atak w Ogadenie

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 11 bm. Wiadomości, jakie nadeszły z Abisynji w ciągu dnia dzisiejszego wskazują, iż Abisyńczycy rozpoczęli akcję w Ogadenie, która może mieć duże znaczenie i wpływ na dalszy rozwój wypadków na froncie południowym.

Pogłoski, jakie nadeszły o rzekomem zajęciu przez Włochów Dżidżiga zostały kategorycznie zdementowane przez rząd abisyński, który wkrótce potem zawiadomił, iż wojska rasa Nasibu odebrały Włochom Kurati, miejscowość znajdującą się na skrzyżowaniu dróg karawanowych w odległości 100 klm. na północ Gorrahai.

Agencja Havasa zwraca uwagę, iż dalsza ofenzywa abisyńska w kierunku południowym utrudniałaby sytuację armji gen. Graziani działającej w prowincji Gorona, mogły być udaremnione zamiary rzucenia oddziałów włoskich w kierunku Sidamo.

Na froncie północnym panuje względny spokój, jedynie lotnictwo włoskie bez przerwy bombarduje pozycje abisyńskie.

Włochy oczekują powrotu Europy do polityki Stresy

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Rzymu: U podstawy ufności Włoch w pomyślne rozwiązanie obecnej sytuacji leży szereg elementów. Przedewszystkiem nadzieja na powodzenie oręższne w Afryce wschodniej. Nowa energiczna akcja będzie niewątpliwie podjęta jeszcze przed porą deszczową, a w toku znajdują się przygotowania do kontynuowania operacyi w porze deszczowej. Dużo obiecują sobie w Rzymie po rozbiciu wewnętrznem Abisynji.

Ponadto jeżeli chodzi o Europę, dozbrajanie się Niemiec uważane jest w Rzymie za fakt, który w konsekwencji doprowadzi państwa, biorące udział w sankcjach do wyrażenia desinteressement w sprawie abisyńskiej. Wydaje się iż Włosi dyskretnie wyzyskują zbliżenie włosko - niemieckie.

Polityka Stresy nie została wykreślona. Koła polityczne uważają, iż polityka ta jest polityką rzeczywistą, która obecnie wskutek zastosowania sankcyj obecnie nie działa. Przy każdej sposobności powtarzają tu, że Włochy są stale obecne w Europie, że nie wyrzekają się żadnego ze swych zobowiązań i że polityka Stresy może się odrodzić. Uwaga kół włoskich zwrócona jest pozatem od pewnego czasu nietylko na zaburzenia w Egipcie, ale i na wypadki w Palestynie, Syrji, Ugandzie i Zanzibarze.

W Rzymie dopatrują się związku pomiędzy temi wszystkiemi wydarzeniami, tłumacząc je tem, iż polityka sankcyjna rozbiła solidarność państw białych i że solidarność ta stanowi i powinna stanowić absolutny dogmat dla narodów kolonjalnych.

Wniosek posłanki Prystorowej o uboju zwierząt

Na ostatniem posiedzeniu sejmu — posłanka Janina Prystorowa zgłosiła do laski marszałkowskiej wniosek wraz z projektem ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Projekt tej ustawy w art. 1 powiada, że przy uboju w rzeźniach publicznych i prywatnych bydło rogate, świnie, owce, kozy, konie, osły, muły i psy powinny być ogłuszone przed wykrwawieniem.

Przepis niniejszy nie ma zastosowania w wypadkach nagłych, kiedy ogłuszenie jest nie wykonalne.

W art. 2-im czytamy, że zwierząt nie wolno wprowadzać na miejsce uboju przed zupełnem ukończeniem przygotowań, potrzebnych do natychmiastowego uboju zwierzęcia.

Wykrwawienie przy uboju można rozpocząć dopiero po całkowitem ogłuszeniu zwierzęcia.

— Nie wolno oprawiać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci.

Art. 3 głosi, że w rzeźniach publicznych i prywatnych zabrania się dokonywania w obrębie rzeźni i hali mięsnej innego dzielenia tusz zwierzęcych, niż na dwie podłużne połowy. — Wypuszczanie w rzeźni, jako też wszelki transport (oddawanie, przyjmowanie i wykonywanie transportu) poza obrębem rzeźni tusz mięsnych surowych, dzielonych inaczej, niż przewiduje ust. 1 jest zabronione. Nie dotyczy to transportu mięsa wieprzowego oraz na cele konsumcji we własnem gospodarstwie domowem oraz w zakładach gastronomicznych.

Art. 4-ty postanawia, że szczegółowe przepisy, dotyczące sposobu uboju zwierząt, wymienionych w art. 1-ym, wyda w drodze rozporządzenia minister rolnictwa i reform rolnych, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Art. 5-ty przewiduje karę aresztu do 3 miesięcy lub karę grzywny do 3000 zł. względnie łączną karę dla tych, którzy wykraczają przeciwko przepisom wspomnianej ustawy, względnie wydanem na podstawie art. 4 ustawy. — Orzecznictwo należy do władz administracyjnych.

Art. 6-ty przewiduje, że wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrom rolnictwa i reform rolnych oraz spraw. wewn., stosownie do zakresu ich działania.

Końcowy art. 7-my postanawia, że ustawa wchodzi w życie na całym obszarze Rzplitej z dniem 1 stycznia 1937 r. z wyjątkiem województwa śląskiego, zaś na obszarze tego województwa — po ogłoszeniu zgody sejmu śląskiego i nie wcześniej niż z dniem 1 stycznia 1937 roku.

Kartelizacja w Italji

(Od naszego korespondenta)

Rzym, w lutym 1936 r.

Ruch kartelizacyjny w Italji, czyli zrzeszanie się przedsiębiorstw w celu ograniczenia wolnej konkurencji, aby tą drogą zapewnić sobie większe zyski, na szerszą skalę daje się obserwować dopiero w ostatnich kilku latach. Jeszcze w końcu XIX w. kartel był tu zjawiskiem zupełnie wyjątkowem, w pierwszych latach XX w. ruch ten postępował bardzo powolnie, dopiero ostatniemi czasy tempo kartelizacji wzrosło.

Właściwem środowiskiem dla rozwoju zrzeszeń przedsiębiorców jest istnienie dużych i silnych, lecz niezbyt licznych przedsiębiorstw, które pragną osiągnąć dla swych zakładów wytwórczych rozmiary dające możność produkowania możliwie najtaniej, co znów wymaga znacznych inwestycyj kapitałów stałych. Wielkie trudności w wycofywaniu tych kapitałów w razie koniecznego zmniejszenia produkcji, łączące się z reguły z olbrzymiemi stratami, pchają przedsiębiorców do kartelizacji, aby utrzymać ceny i produkcję na możliwie stałym poziomie.

Tymczasem w Italji **przemysł był bardzo słabo rozwinięty** i jak wskazuje ostatni spis przemysłowy, przeprowadzony w 1927 r., przedsiębiorstwa zatrudniające do 5 pracowników stanowiły zgórą 89 proc. całkowitej ilości przedsiębiorstw italskich, podczas gdy zatrudniające powyżej 500 pracowników zaledwie 0,9 proc. tej liczby, wynoszącej 731888 przedsiębiorstw. Przytem **braku je w Italji tych przemysłów, które posiadają specjalnie silne tendencje do kartelizacji**, a więc przedewszystkiem przemysłów kopalnianych — węgla i żelaza. Niekorzystnem jest też i to, że większość stanowią przemysły, w których zasadniczym i największym składnikiem kosztów produkcji jest cena pracy. Zważywszy na te okoliczności łatwo jest zrozumieć słaby rozwój ruchu kartelowego w latach ubiegłych.

Na ogólny rozwój tego ruchu w ostatnich czasach wpłynęły dwie kategorje przyczyn, a mianowicie przyczyny związane z warunkami wewnętrznemi italskiego przemysłu i przyczyny związane z międzynarodowemi zależnościami Italji od innych państw.

Do tej drugiej kategorji możemy zaliczyć coraz to silniejsze **współzawodnictwo zagranicznych przemysłowców konkurujących** i ogólny stan niepewności w stosunkach gospodarczych międzynarodowych będący następstwem kryzysu: **trwałe i znaczne załamanie się cen niektórych surowców** o zasadniczem znaczeniu w obrocie międzynarodowym i wreszcie **zaostrzoną protekcję celną**.

W pierwszej kategorji przyczyn, związanych z warunkami wewnętrznemi przemysłu, zaznaczymy zmniejszenie spożycia; obniżenie lub nawet całkowite zniknięcie zysków, wywołane trudnościami dostosowania cen do kosztów produkcji; brak zaufania i długoterminowych kredytów; bardzo wysokie ciężary skarbowe i wysokie koszty przewozu. Wreszcie momentem o zasadniczem znaczeniu jest rozwój rodzimego przemysłu italskiego, w szczególności hydroelektrycznego, samochodowego, chemicznego i wielu innych. Rozwój ten jest usilnie wspomagany przez ustrój korporatywny i będące jego wynikiem stowarzyszenia syndykalne przemysłowców które, zbliżając wytwórców w określaniu stosunków pracy, stwarzają atmosferę zaufania i współdziałania będącą jednym z najważniejszych czynników w tworzeniu związków przedsiębiorców. **Wynikiem takiego stanu właśnie jest** wzmożony ruch kartelowy w ostatnich latach.

Zupełnie dokładnych cyfrowych danych podać niepodobna, gdyż brak w Italji specjalnej ustawy kartelowej, a stąd i rejestru karteli, które podlegają tu ogólnym normom prawa cywilnego i karnego i w pewnej mierze szeregu dekretów, regulujących pośrednio zagadnienia kartelowe.

Jeśli chodzi o kartele w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc o związki mające na celu **wyłącznie ograniczanie wolnej konkurencji**, to na rok 1932, F. Vito, profesor uniwersytetu w Medjolanie, podaje ich ilość, zebraną w drodze prywatnej ankiety, na 58, w tem 4 kartele przymusowe; jednak rzeczywistość zdaje się wykazywać cyfrę większą.

Natomiast co do związków wyższego rzędu, ściślejszych, regulujących nietylko bezpośrednio konkurencję, ale **dążących do jednoczesnego obniżenia kosztów produkcji i łączących przemysły różnych rodzai** — dokładniejszych danych brak zupełnie. Najwięcej tych związków istnieje w przemyśle elektrycznym, samochodowym, w ogólności w przemyśle chemicznym, a szczególnie w dziedzinie sztucznego jedwabiu, w przemyśle mechanicznym, na mniejszą skalę w przemyśle budowlanym i papierniczym, ale ilości ich niepodobna nawet w przybliżeniu ustalić. Pewnem jest tylko, że powstaje ich coraz więcej i że odgrywają w Italji coraz znaczniejszą rolę w monopolizowaniu rynku. Przykładem tego niech będzie jeden z typowych wielkich syndykatów — „Gruppo Montecatini". Syndykat ten w 9 kopalniach rudy żelaznej i 8 kopalniach i 5 rafinerjach siarki, 4 kopalniach miedzi, cynku i ołowiu, 4 złożach marmuru, w 85 fabrykach przemysłu chemicznego, w 5 fabrykach metalurgicznych i w szeregu pojedyńczych zakładów posiadające przytem 8 urządzenia hydroelektryczne i 3 przedsiębiorstwa transportów lądowych i morskich, syndykat ten obejmuje w niektórych gałęziach od 50 — 100 proc. całej produkcji italskiej w danej branży, w trzech wypadkach nawet pełne 100 proc.

I takich monopoli mnoży się coraz więcej w Italji, jak zresztą i w innych krajach i potwierdzają one jeszcze raz, że formy organizacyjne przemysłu są zawsze wynikiem działania dwóch warunków zewnętrznych — stosunków wymiany i warunków wewnętrznych — technicznych.

Jan Siwkowski.



2-gi pułk szwoleżerów na rynku wejherowskim, w dniu 10.II.1920 r.

Rozmowy premjera Hodży w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) „Le Journal", omawiając konferencję premjera Hodży z min. Flandin'em, pisze, iż tematem rozmowy były te same zagadnienia, jakie stanowiły przedmiot rozmów francusko-rumuńskich i francusko-jugosłowiańskich, t. j. sprawa organizacji obszaru naddunajskiego drogą zbliżenia poszczególnych jego elementów składowych. Premjer Hodża przedstawił przedewszystkiem punkt widzenia swego kraju na zagadnienie austrjackie i na restaurację Habsburgów. Co do tego ostatniego punktu wydaje się, iż istnieje mała różnica zdań między tezą czechosłowacką a tezą państw naddunajskich.

„Le Petit Parisien" informuje, że min. Flandin omówił z premjerem Hodżą sposoby zapewnienia równowagi europejskiej, jak również zarządzeń, któreby mogły umożliwić współpracę gospodarczą Austrji z krajami Małej Ententy.

Dr. Piotr Śledziewski

Szosowo-kanalizacyjne pomysły w regulacji m. Wilna.

Na posiedzeniu Koła Miłośników Wilna w Towarzystwie Krajoznawczem 5 stycznia b. r. p. inż. Tłomakowski poruszył dane rozwojowe urbanistyczne Wilna, od zarania istnienia miasta, aż **do czasów przedwojennych**. Zabytkowa wartość Wilna jest bezsprzeczna nietylko pod względem piękna artystycznego, lecz i piękna przyrody. Wilno zabytkowe, wielkoksiążęce i handlowe, otoczone dawnemi obronnemi murami oraz Wilno — miasto ogród, ma swój własny, pagórkowaty charakter, jak Lwów, ożywiony jednak bogactwem wód Wilji i Wilenki. Obie rzeki wpłynęły na ukształtowanie się miasta i okolic. Na tym topograficznym rzucie poziomym tworzy się osiedle-wieś-miasto od czasów przedchrześcijańskich zaczęwszy aż do dziś, będące zlewiskiem wielu narodów, języków, religij i ras. Jeśli uwzględnimy jeszcze do tego wysoką kulturę Wilna o zdecydowanym akcencie zachodnim, lecz o posmaku wschodniem, będziemy mieć obecnie nielada urbanistyczne trudności z dalszym rozwojem miasta.

W dyskusji, wobec p. wojewody wileńskiego i prezydenta m. Wilna, korzystając z ich obecności — mając to wszystko w pamięci i w sercu — oświadczyłem gorąco, że Magistrat w sposób skandaliczny lekceważy sprawę urbanistyki **zabytkowego miasta Wilna**. Powiedziałem to jeszcze i dlatego, że na mój artykuł — **„Regulacyjne języki magistrackie (Bałagan, secesja i rusofilstwo w regulacji m. Wilna)"** („Kurj. Wil." z dn. 8 września 1935 roku), w którym uderzyłem nietylko w marną regulację Antokola, lecz i w samą ideę dotychczasowej magistrackiej urbanistyki, nie było żadnej odpowiedzi, ani wyjaśnień oficjalnych, rzeczowych. Napisałem tam wyraźnie: **„...gdy na Antokolu dzieją się skandale regulacyjne, śmiem teraz posądzić Magistrat o krzyczące zaniedbanie piekącej od lat urbanistyki m. Wilna".** Bardzo przepraszam wszystkich za ten mój ostry ton, ale zdumiałem się niepomiernie, gdy p. inż. Jensz, którego osobiście szanuję i poważam, oświadczył potem w dyskusji, że piękna i celowości regulacji Antokola oprócz mnie nikt nie zakwestjonował, nikt ani z pp. architektów, ani spośród poważnych pp. obywateli. Można przecież — mówił — poprawić to i owo, ale ogólnie... jednie są przepisowej szerokości i wszystko jest lepiej i ładniej niż było.

A zatem od 8 września ubiegłego roku do 5 stycznia bieżącego czynniki rządowe, samorządowe i społeczne, o których pisałem w swoim wrześniowym artykule, a których obowiązkiem lub zadaniem jest troska o urbanistyczne piękno Wilna, oraz wielu inteligentnych, poważnych obywateli, którzy w prywatnej ze mną rozmowie wskazywali na istotny brak zrozumienia przez Magistrat zagadnień nowożytnej, fachowej, **artystycznej** urbanistyki, ani pół słowem nie wyrazili w tym względzie w ten lub inny sposób zarządowi Miasta swego zdecydowanego poglądu na fatalną regulację Antokola, a przy tej okazji i całego Wilna. Gdyby się to stało, nie mielibyśmy obecnie magistrackiej zadry na ulicach Piwnej i Rossie.

A więc dobrze, **zasada magistratu:** dzięki Bogu, dajemy sobie radę i bez biura **regulacyjnego** i bez **architektów** — (furda, że Lwów w magistracie posiada conajmniej 25 architektów, gdy Wilno ma tylko **jednego**) — jest zasadą dobrą, niewzruszoną i powszechnie w Wilnie szanowaną. Czy tak sądzicie, pp. poważni obywatele-wyborcy, miłujący Wilno, czy tak sądzisz Wileńska Rado Miejska? Czy tak? Więc wszystko co dotąd z cichą waszą zgodą **(bo cicho siedzicie)** magistrat pod względem regulacji zrobił jest piękne i dobre.

Pytanie zbyt agresywne... Tylko nie wiem dlaczego np. p. art. Jerzy Hoppen, któremu zakomunikowałem replikę p. inż. Jensza, powiedział mi otwarcie, że odkąd magistrat uregulował Antokol, on przestał tam bywać. Ohyda bowiem plastyczna, artystyczna tej regulacji przyprawia go wprost o chorobę.

P. wojewoda Bociański, który uważnie przysłuchiwał się naszym styczniowym wywodom, naszym tezom i antytezom, **stwierdził jednak odrazu, że źle się dzieje w naszem mieście i zaproponował** stworzyć przy Kole Miłośników Wilna **Komisję Urbanistyczną**, która byłaby urbanistyczną opinją dla regulacyjnych poczynań magistratu na przyszłość. Także się i stało. Pierwsze posiedzenie odbyło się właśnie w poniedziałek 3-go lutego.

Nie o komisję jednak mi tu chodzi i o jej akcję opinjodawczą — to rzecz przyszłości, lecz o **ujawnienie dotychczasowej szosowo-kanalizacyjnej idei w przeprowadzaniu wciąż brzydkiej regulacji m. Wilna.** Myślę o tem, co zrobiono już po 8 września z ulicami Piwną i Rossa. Podpisuję się całkowicie pod tem wszystkiem, co w tej sprawie w liście otwartym do p. konserwatora dr. Piwockiego pisał p. prof. Mieczysław Limanowski (Słowo 24. I. 1936 r.).

Twierdziłem bez pardonu, że idea urbanistyczna dotychczasowych magistrackich wyczynów regulacyjnych była ideą carsko-moskiewskiej ulicy, teraz znowu uważam, że wykonanie jej jest przeprowadzone w myśl **założeń szosowo-kanalizacyjnych** z istoty swej nie liczących się z pięknem Wilna. Uświadomiłem sobie to jasno właśnie na regulacji ulic Piwnej i Rossie. Zamiast stworzyć odpowied

Rozmaitości ze świata

2596 LAT ISTNIENIA DYNASTJI JAPOŃSKIEJ.

Legenda japońska głosi, że dynastja japońska pochodzi w prostej linji od bogoni Słońca, Amaterasu-Omikami, i że nieprzerwanie trwa już 2596 lat. Legenda określa nawet dokładnie dzień wstąpienia na tron cesarza Dżimmu, pierwszego władcy kraju Wschodzącego Słońca, a mianowicie datę 11 lutego 660 r. przed Chr. Jest to obecnie dzień święta narodowego w Japonji, zwanego „Kigen-setsu", co znaczy „dzień wstąpienia na tron".

Zanim Dżimmu został cesarzem, musiał stoczyć walkę z pewnemi plemionami, które nie chciały uznać jego władzy. Pewnego razu Dżimmu wraz ze swym oddziałem zabłądził w górach, nie mogąc w żaden sposób wydostać się z nich. Nagle nad błądzącymi ukazał się w górze kruk i ukazał drogę Dżimmu. W czasie walki szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę. Nagle niebo pokryło się chmurami i spadł grad. Ukazała się wówczas złota kania, która usiadła na łuku cesarza Dżimmu. Światło, które zataczała kania, oślepiło jak błyskawica nieprzyjaciół, uczyniwszy ich niezdolnymi do walki.

W związku z tą legendą w r. 1890 ustanowiono odznaczenie w postaci złotej kani za nadzwyczajne zasługi militarne. W dniu 11 lutego, ustanowionym jako święto narodowe od r. 1868, odbywa się na dworze cesarskim ceremonja rytualna ku czci przodków cesarza. Obecny cesarz Japonji, Hirohito, jest, zgodnie z powyższą legendą, 124-tym władcą Cesarstwa Japońskiego w prostej linji od cesarza Dżimmu.

NAJWIĘKSZY WRÓG KOBIET W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Przed siedmiu laty wywołała sensację w Ameryce książka p. t. „Fałsz u kobiet". Autorem tej książki był adwokat z Chicago, John Paul Duff. Duff przeszedł w latach młodzieńczych głębokie rozczarowanie miłosne: panna, w której zakochał się i z którą pragnął się ożenić, zaręczyła się z kim innym. Gdy Duff dowiedział się o tem, popełnił zamach samobójczy, zdołano go jednak uratować. Bezgraniczną nienawiść, którą żywił teraz dla niewiernej ukochanej, przeniósł zczasem na cały rodzaj żeński. W kilka lat po tem przeżyciu napisał i wydał książkę p. t. „Fałsz u kobiet", która zjednała mu przydomek największego wroga kobiet w całej Ameryce. Przed kilkoma tygodniami zmarł Duff w wieku 72 lat. Z pozostawionej i odnalezionej kopji listu do krewnych wynika, iż Duff doszedł do przekonania, że życie bez wiernej towarzyszki u boku jest nieznośną udręką. Pisze on, że z trudem tylko i z największym wysiłkiem woli udało mu się wytrzymać w samotności i pozostać wiernym swoim zasadom. Słowem, jak mówi poeta: „Bez nich nudno, z niemi trudno!".

RESTAURACJA Z POKOJAMI SYPIALNEMI.

W Londynie otwarto w tych dniach w centrum miast, w City, restaurację, która obok sal jadalnych posiada także sypialne. Każdy gość po obiedzie może przespać się spokojnie i bez obawy, że spóźni się do zajęć. Wystarczy, aby uprzedził kelnera, że o tej a tej godzinie chciałby być obudzony. Restauracja cieszy się olbrzymiem powodzeniem, zwłaszcza wśród klientów ze sfer przemysłowych i handlowych, którzy mieszkają na przedmieściach i często gęsto nie wiedzą, co zrobić ze sobą podczas przerwy obiadowej. W mieście tak olbrzymiem jak Londyn, gdzie odległości, pomimo szybkich kolei podziemnych, odgrywają jednak dużą rolę, pomysł założenia podobnej restauracji padł na podatny grunt.

SPORT NA 38 PIĘTRACH.

Sportowcy w wielkich miastach amerykańskich walczyć muszą z trudnościami, chcąc po całodziennej pracy trenować w ulubionych sportach i tracą często kilka godzin, aby dostać się do położonych o kilkanaście kilometrów od centrów miasta terenów i placów sportowych. Aby temu zapobiec, nowojorski „Athletic Club" wybudował w samem sercu City 38-piętrowy drapacz chmur, zajęty całkowicie na sale i stadjony sportowe. Na samym dole olbrzymiego pałacu sportowego znajduje się wielki basen pływacki, wyżej położone są place tenisowe, sale do boksu, gier sportowych i hockey'a. Na 18-em piętrze znajdują się specjalne tereny do golfa, a na 23-em sala specjalnych przyrządów do wiosłowania, jazdy konno, a nawet... biegania, przyczem zawodnik porusza tylko nogami, opartemi na deskach na sprężynkach, a licznik wykazuje, ile kilometrów „przebiegł" już w ten sposób. Na 34 piętrze znajduje się ogromna sala, gdzie członkowie klubu mogą poddawać się naświetlaniu sztucznem światłem słonecznem i nabierać zdrowej cery „prawdziwego sportowca". Ponadto pałac sportowy obejmuje luksusowe sale klubowe, czytelnie, bary i t. p. W ten sposób dbali o formę sportową Amerykanie mogą ćwiczyć swe mięśnie, nie opuszczając centrum miasta i nie tracąc cennego czasu na komunikację.

CEDRY, KTÓRE LICZĄ 3000 LAT.

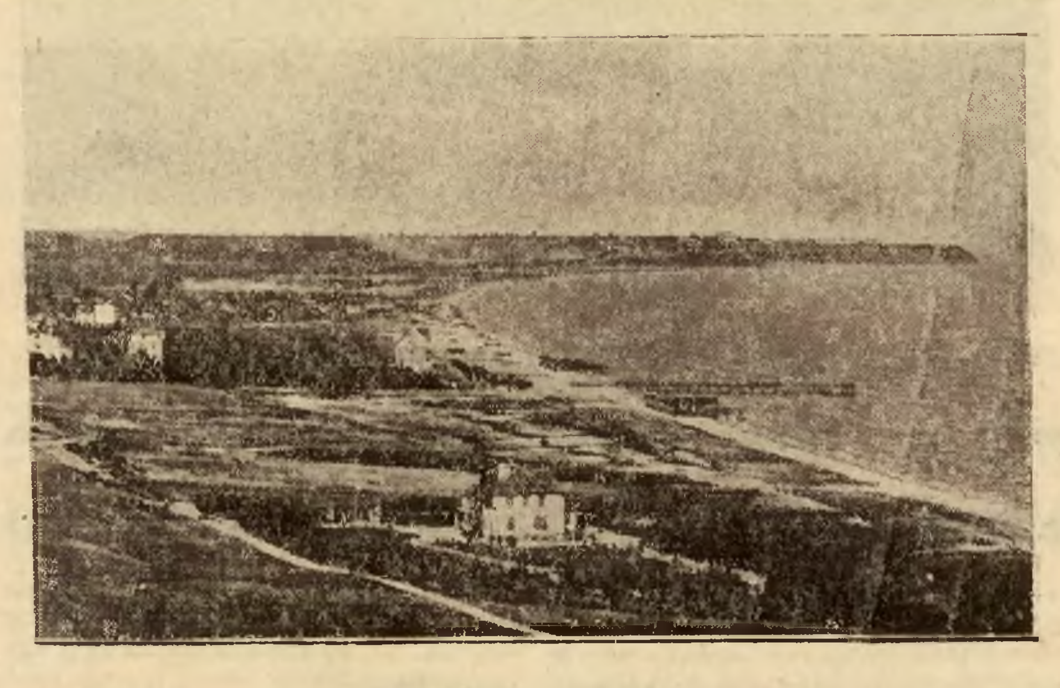
Podróżnicy, którzy odbywają uciążliwą drogę z Bejrutu do Libanu, są zwykle rozczarowani, oglądając zamiast legendarnych lasów cedrowych kamienistą pustynię. Cedry Libanu wspomniane są już i opisywane w Biblji, gdzie mówi się też o drzewie cedrowem, użytem przez króla Salomona do budowy świątyń. Z biegiem czasu wycięto i wytrzebiono wspaniałe lasy. Gospodarstwo rabunkowe w lasach Libanu prowadzili zwłaszcza Egipcjanie i kalifowie bagdadzcy. Obecnie w całym Libanonie znajduje się tylko 400 drzew cedrowych. Ale między nimi są wspaniałe okazy, liczące od 2.000 do 3.000 lat. Tych szczególnie wielkich i starych drzew istnieje wszystkiego 50 sztuk i znajdują się one pod ochroną rządu.

TANK NA USŁUGACH NAUKI.

Wyprawa uczonych szwajcarskich, która ma wkrótce wyruszyć do Brazylji celem zbadania dzikich i nieznanych jeszcze okolic, zaopatrzona będzie w... tank, przy pomocy którego przejeżdżać będzie przez dziewicze lasy brazylijskie. Przeznaczony do tego użytku tank konstruowany jest obecnie w Horgen, w Szwajcarji. W wieżyczce tanku, oddanego do dyspozycji ekspedycji, znajdować się będzie aparat kinematograficzny. Ponadto auto pancerne zaopatrzone zostanie w specjalne gąsienice, przystosowane do przebywania trudnych terenów i do torowania drogi wśród gęstej roślinności podzwrotnikowej. Członkowie ekspedycji znajdą w swym tanku również doskonałe schronisko przeciw napaści dzikich zwierząt.

HOTELE TRANSPORTOWANE NA OKRĘTACH.

Na wyspy, które mają służyć panamerykańskim linjom lotniczym, jako punkty lądownicze przy przelotach nad Pacyfikiem, przetransportowano w tych dniach ze Stanów Zjednoczonych dwa hotele, z których każdy posiada 45 pokoi. Jeden z hoteli ma stanąć na wyspie Midway, drugi na wyspie Wake. Frekwencja pasażerów jest tak wielka na tej trasie, iż towarzystwo lotnicze zmuszone było do przedsięwzięcia stanowczych kroków w celu zapewnienia pasażerom wygód. Zamówiło więc ono dwa zupełnie urządzone hotele, załadowało je na okręty i wysłało na wspomniane wyspy, gdzie hotele te będą obecnie zmontowane. Tak wygląda przedsiębiorczość i rozmach Amerykanów.



Gdynia w roku 1914

NA MARGINESIE

W godzinach „skoroświtu"

Cóż jest rozkoszniejszego nad te ostatnie kwadranse snu porannego?

Na finiszu wszystko intensywnieje, a więc i chronicznie niewyspany urzędnik ceni sobie ogromnie tych kilka chwil, zanim nienawistny budzik wyrwie go z krainy marzeń do biura.

Podobno zagranicą cieszą się ogromnem powodzeniem zegary alarmowe, włączające na pewną godzinę wymyślającą płytę. Mądra głowa, której „dość dwa słowa", może sobie specjalnie obstalować automat, powtarzający aż do skutku właśnie dwa słowa i to bynajmniej nie „dzień dobry".

Inni, na których działają raczej dłuższe wynurzenia, mogą je również usłyszeć.

Słowem brać — wybrać. Ba, ale to zagranica! My musimy zadawalniać się czem chata bogata. I — trzeba przyznać — stosunki miejscowe znacznie wyprzedzają owe elokwentne... budziki.

Przynajmniej co do czasu. Mniej więcej koło godz. 7 zrana rozlega się przeraźliwy dzwonek, a potem szarpanie klamki.

— Kto tam?

— Swoj, panok puskaj!

— A czego u licha?

— Nu tak, prosza puskać...

Ukazuje się przerastający głową białowieskie drzewa — człowiek z koszem.

— A wot, jajki przynios, świeże...

Następuje dłuższa prelekcja na temat zalet i taniości tego artykułu.

— Nie mogę wziąć, nikogo niema w domu.

„Człowiek" okazuje się jednak nie w ciemię bity. I w tem cały sekret.

— A wo, mnie tu w zeszły tygodzień pani kazała trzy dziesiątki przynieść.

— Ależ niema jej, wyszła do miasta.

— No ja i przynios...

I gadaj z takim. Rad nie rad strojem rzymianina przypominający „pan domu" kupuje jajka. Trochę dlatego, aby handlarz przestał biedować, że go „fatygują", a przedewszystkiem w błogiej nadziei, że jeszcze uda się przez kilka chwil w ciepłych betach ukoić szarpnięte ze snu nerwy.

Po powrocie żeńskiej załogi domu okazuje się, że jajek nikt nie stalował. Ale już nie o to chodzi.

W czasach gdy przeprowadza się w stolicy eksperymenty ściszające do minimum nocne odgłosy ulicy — kontratak na poranne inwazje wszelkich domokrążców w godzinach „skoroświtu" byłby bardzo pożądany. Zwłaszcza, że tabliczki z napisami „X Y przyjmuje od 12 do 14-ej" prawem kaduka tych dobroczyńców nie obowiązują. Psiakrew, a zdawałoby się, że do spokojnego snu każdy ma prawo... **amil.**

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

nią pochyłnię ulicy, któraby łagodnie prowadziła od Ostrej Bramy wzwyż na most kolejowy na Rossie, magistrat dla miłości widać zasad budowania szosy w szczerem polu (p. inż. Wątorski) i dla miłości widać kopania rowów kanalizacyjnych (p. inż. Walicki-) **pogwałcił zabytkową topografję tej części miasta, najbardziej starożytnego i najbardziej uroczego zakątka wileńskiego: Misjonarze-Wizytki,** wgryzając się wgłąb pagórkowatego terenu więcej niż na dwa chłopy. **Dzieje się to wszystko pod przygrywką czci serca Marszałka...** Że jednocześnie przytem **zmienił się i charakter topograficzny, pagórkowaty na obcy wąwozowaty,** że przechodzień miał się znajdować tam w burtach szosowych jak w kanale, że będzie widywał nie Wilno, tylko jezdnię pod nogami — nikogo widać z zarządu miasta głowa nie zabolała, nikomu się serce nie ścisnęło. **Duch szosowo-kanalizacyjny pp. inż. Wątorskiego i Walickiego zaciążył nietwórczo nad regulacyjną kulturą naszego miłego miasta.**

Abyście jednak, Panowie z Magistratu, twórcy **regulacji Piwnej i Rossy ku czci serca Marszałka** bezpłodnie nie wzruszali ramionami, zapytując siebie wzajem: czego ten Śledziewski chce od nas, przypomnę Wam, co o pagórkach wileńskich mówił Marszałek. Przekonajcie się sami, co znaczy znać topografję wileńską, co znaczy miłować Wilno. W tej samej mowie, kiedy Marszałek wyrzekł: **„...gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by Wódz spoczął z żołnierzami"** tak Wielki Syn Wileńszczyzny mówił o Wilnie, jako o mieście-symbolu: — **„Jedno z najmilszych (wspomnień), jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. Rzędem biegną mury — pagórki, otoczone zielenią, pieszczą mury, mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony dzwonią, niewiadomo czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą... Miasto symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi... Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone... Jedno z najpiękniejszych miast w świecie".**

Wobec tych słów z potężnego serca płynących, ryjcie teraz panowie regulatorzy z magistratu bezmyślnie ulice-kanały, znoście pagórki, przeprowadzajcie szosowe ulice, jak np. Rosa — Safjaniki — (brawo, brawo, ponoć macie już projekt rzucenia przez uroczy ogród klasztorny misjonarski serpentyn szosowych jak na Ponarach. Aha, a dla większego dochodu i ożywienia ruchu turystycznego przeprowadźcie jeszcze miejską kolejkę linową z Góry Zamkowej na Górę Trzykrzyską!). Zanim to nastąpi zwracam się do wszystkich wileńskich artystów, architektów, malarzy, rzeźbiarzy, grafików, muzyków, literatów etc., zwracam się do wszystkich poważnych obywateli, miłujących miasto Wilno, idźcie a zobaczcie co się dzieje **z przekopami na reprezentacyjnej drodze na Rossę.** Idźcie i w dalszym ciągu... **cicho siedźcie!** Zobaczycie, że za 10 lat Wilno, jedno z piękniejszych miast Rzeczypospolitej stanie się wzorem brzydoty i gustu szosowo-kanalizacyjnego. Cicho siedźcie jak siedzieliście, obywatele-wyborcy, jest przecież w mieście Wilnie ktoś, kto wciąż jest czynny, kto szosuje i kanalizuje wasz gust, kto wasze poczucie piękna reguluje, a reguluje **in minus.** Siedźcie cicho, choć we wszystkich kulturalnych miastach — sprawa piękna urbanistycznego jest sprawą społeczną i każdy obywatel powinien osobiście **głośno** być nią zainteresowany.

Niniejszy artykuł piszę dlatego, żeby mnie nikt nie posądził o karygodną bierność gdy chodzi o kulturalne wartości Wilna i żeby panu profesorowi Limanowskiemu nikt w dyskusji nie zarzucił że to co pisał jest tylko jego widzimisię.

Czego zaś ten Limanowski lub Śledziewski chce, zapyta zapewne magistrat jakiegoś poważnego obywatela-przechodnia pod Wizytkami. Czego chcemy? **Abyście w magistracie stworzyli już wreszcie biuro regulacyjne obsadzone przez fachowców i przestali pod względem piękna urbanistycznego psuć Wilno.** Zapewniam p. Prezydenta m. Wilna, który utyskiwał na brak architektów-urbanistów w Polsce, że pierwszy lepszy uczeń p. profesora Tołwińskiego z Warszawy lub p. prof. Wróbla ze Lwowa będzie tysiąckroć lepszy pod względem znajomości i wyczucia urbanistyki wileńskiej niż dotychczasowe szosowo-kanalizacyjne talenty magistrackie. A czego jeszcze pp. Limanowski i Śledziewski chcą? Aby projektanci regulacji ulic Piwnej i Rossy, ponieważ, jak okazuje się, na swoje projekty nie mieli, przewidzianej przez prawo, aprobaty konserwatorskiej, **na swój własny koszt swoje przekopy na Piwnej i Rossie zasypali.** Śledziewski zaś chce osobiście jeszcze wiedzieć jako historyk sztuki, kto projektował wszystkie dotychczasowe plany regulacyjne wileńskie i kto je z Zarządu Miasta aprobował do zatwierdzenia. Proszę o nazwiska!

Chciałbym też, aby Wileńska Rada Miejska zainteresowała się tymi genjuszami. Chcemy wszyscy wiedzieć kto lekkomyślnie i czynnie przyczyniał się i przyczynia się do zeszpecenia Miłego Miasta Marszałka, kto jest ukrytym za barykadami magistrackiemi wrogiem kulturalnego piękna Wilna.

Polesiu grozi głód

Mrozy nie ratują sytuacji

Z terenu województwa poleskiego donoszą, że od niedzieli trwają tam mrozy, dochodzące na błotach do 20 stopni Celsjusza. Jeżeli mróz ten potrwa jeszcze conajmniej dwa dni, błota pokryją się wreszcie po raz pierwszy tej zimy grubą powłoką lodu, która wytrzyma na sobie ciężar naładowanych sań i konia. Poleszucy będą mogli wreszcie zwieźć siano z błot i uratować mocno już wygłodzony żywy inwentarz od za głady.

Mróz przyszedł w tym roku na Polesie zapóźno. Polesie zostało już dotknięte bardzo ciężką klęską, która może sprowadzić powszechny głód na przednówku, jeżeli zawczasu nie pośpieszy się z pomocą materjalną na tereny najbardziej poszkodowane.

Przyczyną klęski jest przedewszystkiem brak silnych mrozów w pierwszych miesiącach tegorocznej zimy. Wprawdzie grudzień przyniósł krótko trwały mróz, który pokrył błota lodem. Pogorszyło to jednak jeszcze bardziej sytuację. Prypeć i jej dopływy płynęły, natomiast błota i jeziora stały pod cienką skorupą lodu, która nie wytrzymywała ani san, ani ludzi i jednocześnie była nie do zwalczenia dla łodzi. Poleszucy byli więc całkowicie odcięci od stogów siana, gnijących na błotach w dolinie Prypeci, doliny Jasiołdy, hryczyńskich, w kobryńskiem — słowem na wszystkich bagnach Polesia.

Podobną do tegorocznej zimy przeżywało Polesie **w roku 1924-25**. Istniała wtędy jednak możliwość dojazdu łodzią do łąk i przewiezienia siana, ponieważ jeziora i błota były wolne od lodu.

Polesie siana nie eksportuje. Z niektórych wyżej położonych okolic odchodzą wprawdzie transporty do wojska, lecz jest to znikoma ilość w stosunku do ogólnej produkcji. Siano błotne „tużycowe“ powoduje spadek mleczności krów, natomiast zwiększa przyrost wagi zwierzęcia. Z tego też względu gospodarstwa poleskie opierają swą egzystencję przeważnie na hodowli zwierząt rzeźnych.

Niestety ostatnie lata wpłynęły ujemnie na pogłowie bydła na terenie Polesia. Przyczyną tego był między innemi spadek cen na bydło i nacisk fiskalny.

Brak siana w początkach tegorocznej zimy pogorszył sytuację gospodarstw poleskich jeszcze bardziej. Nie mając paszy, zaczęto już wyprzedawać bydło, co spowodowało nową obniżkę cen na rynkach miejscowych. W licznych miejscowościach zanotowano już skarmianie strzech, co w latach cięższych następuje znacznie później, jak w marcu — kwietniu i to w czasie długotrwałej zimy.

Brak paszy na Polesiu pogłębił jeszcze bardziej w grudniu pożar stogów siana, który przeszedł szeroką falą ognia po południowej części pow. pińskiego i zachodniej stolińskiego. Spłonęło wtedy przeszło 1,5 tys. stogów, co stanowi bardzo mały odsetek ogólnych zbiorów siana na Polesiu. Jednakże powiaty piński i stoliński muszą obecnie importować siano, co wobec ogólnego braku paszy na Polesiu jest połączone z dużemi trudnościami i wpływa na zwyżkę cen siana. Dla wielu gospodarstw mniejszych sytuacja ta zapowiada katastrofę materjalną.

Powstaje teraz pytanie w jakim stopniu trwające mrozy mogą poprawić sytuację tych terenów Polesia, które posiadają duże zapasy paszy na bagnach? Niestety przewidywania są raczej pesymistyczne. W ostatnich tygodniach bagna, jeziora i rzeki Polesia wezbrały, zatapiając znaczną część stogów prawie do połowy, a w wielu wypadkach po czubek. W stogach zalanych wodą, siano zaczęło już gnić. Wartość jego spadła prawie do zera. W wielu więc miejscowościach Poleszucy mogą zwieźć z bagien siano, w przeważnej części nie nadające się do użytku.

Sytuacja Polesia przedstawia się szczególnie na przyszłość w kolorach czarnych. Poleszukom należy pomóc w przetrwaniu przednówka, który w tym roku będzie dla nich wyjątkowo ciężki.

Jak podawaliśmy, w Brześciu nad Bugiem zorganizowano już lokalny komitet niesienia pomocy Poleszukom. Rada ministrów i ministerstwo rolnictwa asygnowały na ten cel 170 tys. zł.

W połowie b.m. w Wilnie z inicjatywy Wileńskiej Izby Rolniczej zostanie powołany do życia Wileński Komitet do zbiórki ofiar na poszkodowanych wskutek braku paszy Poleszuków. (w).



Uczczenie pamięci

Jana i Mieczysława Karłowiczów



W sobotę 8 lutego r. b. odbyła się w Warszawie uroczystość uczczenia zasług Jana i Mieczysława Karłowiczów,—ojca i syna—znakomitego językoznawcy i ludoznawcy i kompozytora — symfonisty.

Mszę św. w prastarej Katedrze św. Jana, odprawił ks. prof. dr. Nowacki (kompozytor i znawca muzyki), podczas której podniosłe pienia gregorjańskie wykonał chór klasy organowej Wyższej Szkoły Muz. im. Fr. Chopina Warsz. Tow. Muzycznego, pod kier. prof. Czerniawskiego, na organach grał prof. Szkoły Woytowicz Bolesław. Poczem przeniosła się uroczystość na Powązki, gdzie na mogile rodziny Karłowiczów złożone zostały wieńce od Warsz. T—wa Muzycznego i Polskiego T—wa Krajoznawczego. Uczciwszy modlitwą i chwilą milczenia pamięć **obu zmarłych i ich rodziny** — uczestnicy uroczystości spotkali się przed domem, oznaczonym Nr. 2—4 M. Dąbrowskiego. Na domu tym odsłonięte zostały przez wiceprez. m. Warszawy Pohojskiego, z przemówieniem ujmującem znaczenie sztuki, poświęcone przez ks. Nowackiego dwie duże tablice z ciemnego granitu, o jednakowych wymiarach, skromne, a dostojne. Na nich napisy:

W tym domu mieszkał i tworzył
Mieczysław Karłowicz
Kompozytor
ur. 1876 zm. 1909
Swemu dobroczyńcy
Warszawskie Tow. Muzyczne
8 lutego 1936 r.

W tym domu mieszkał i pracował
Jan Karłowicz
Znakomity etnograf i językoznawca
ur. 1836 zm. 1903
W setną rocznicę urodzin
Wielkiemu uczonemu i obywatelowi
Uniwersytet Józefa Piłsudskiego
i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
8 lutego 1936 r.

Po poświęceniu tablic, przemówienie, podkreślające zasługi obu zmarłych na polu nauki i sztuki ojczystej, wygłosili ks. prof. dr. Nowacki, w imieniu Warsz. Tow. Muz. i Sekcji im. Mieczysława Karłowicza Henryk Śniadecki (bliski krewny rodziny Karłowiczów) przedstawiciel Uniwersytetu J. P. prof. Szober Stan. i Prezes T—wa Krajoznawczego Patkowski.

Tegoż dnia wieczorem w siedzibie Szkoły muzycznej w Sali im. Miecz. Karłowicza odbyła się audycja, złożona z niewydan. dzieł z rękopisów Zmarłego, stanowiących owoc jego prac z okresu 1895—1899. Uroczystość tę poprzedziło przemówienie prof. Witolda Maliszewskiego, prezesa sekcji im. Miecz. Karłowicza, w której mówca skreślił wnikliwie i trafnie ujętą sylwetkę Mieczysława Karłowicza — jako człowieka.

Program, wykonany przez ofiarną i utalentowaną brać artystyczną: p. Sliwicka i p. Szwarcenberg-Czerny — śpiew. pp. Blaschke i Bukin — wiolonczela i fortepian, p. Umińska — skrzypce, p. Wojsis — śpiew, wywołał objawy wielkiego uznania ze strony licznie zgromadzonej publiczności, złożonej z czcicieli pamięci niezapomnianego twórcy. *Obecny.*

Wzdłuż i wszerz Polski

—**ŚLUB 95-LETNIEGO WETERANA 1863 R.** Przed paru tygodniami zwrócił się do władz parafjalnych w Warszawie na Pradze, 95 lat liczący weteran powstania 1863 r. p. Królikowski z prośbą o udzielenie mu ślubu.

P. Królikowski mieszka już od wielu lat przy ul. Konopackiej 4, gdzie pełnił funkcje dozorcy. Poznał tam zacną kobietę 48-letnią, która zaopiekowała się staruszkiem i postanowił wstąpić z nią w związek małżeński.

Ze względu na tak poważny wiek próbowano go odwieść od tych projektów, lecz wobec argumentu kandydata na nowożeńca, iż, „nie chce żyć w cudzołóstwie“ władze kościelne udzieliły mu ślubu.

Pan młody wystroił się na ceremonję ślubną w wysokie buty, ostrogi, w mundur weteranów i szablę, prezentując się zupełnie rześko.

Renta weterana umożliwia młodej parze skromną egzystencję.

—**WZROST CHAŁUPNICTWA NA SLĄSKU. Celem walki z bezrobociem zaczęło na Śląsku w ostatnich czasach propagować na szerszą skalę przemysł ludowy chałupniczy. W Pszczynie została otwarta wystawa, obrazująca wyroby tego przemysłu, z miejscowości rolniczych powiatu pszczyńskiego a nawet i z miejscowości okręgu przemysłowego. Na wystawie pokazano wyroby ludowe z drzewa, tkaniny, dalej wystawiono na pokaz guziki, przy których pracuje już ponad 800 osób, w powiecie pszczyńskim oraz wyroby nożowe, czem się trudnią bezrobotni w Gierałtowiczach i okolicy, zwanej już obecnie „polskim Solingen“.**

— **SZKOŁA MAGIKÓW.** Do władz administracyjnych w Warszawie wpłynęło podanie o pozwolenie na założenie pierwszej w Polsce szkoły magików i fakirów.

Kurs w tej nowej „akademji“ przewiduje dla fachowców 2 lata, dla amatorów 3 miesiące nauki.

— **61 KANDYDAT NA URZĄD PREZYDENTA GNIEZNA.** Onegdaj minął termin zgłoszeń kandydatów na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta m. Gniezna. Liczba zgłoszeń jest tym razem wyjątkowo pokaźna, gdyż obejmuje aż 61 nazwisk.

— **PIESZO Z GRUDZIĄDZA DO WARSZAWY POMASZERUJĄ ROBOTNICY PE-PE-GE. Przewlekająca się sprawa uruchomienia największych w Polsce zakładów przemysłu gumowego Pe-Pe-Ge w Grudziądzu postawiła w sytuacji bez wyjścia blisko 3.000 robotników, którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia. Byli robotnicy Pe-Pe-Ge stanowią prawie 70 proc. ogółu bezrobotnych na terenie grudziądzkiego okręgu Funduszu Pracy. Bezrobotni, chcąc wzbudzić zainteresowanie opinji publicznej swym losem, zdecydowali się urządzić oryginalny marsz z Grudziądza do Warszawy. Do Warszawy wyruszyć ma delegacja w liczbie kilkuset osób, celem zabiegania u władz, by jaknajszybciej uruchomiły zakłady.**

— **LISY NAD MORZEM POLUJĄ NA RYBY.** Do rzadkości obecnie nie należy spotkać na plażach polskiego morza lisy. Zwierzęta te w braku pokarmu w ostępach Kępy Ostrowskiej, gdzie żyją, wywędrowały na brzeg otwartego Bałtyku i tam „polują“ na ryby.

Lisy wysiadują na plażach w oczekiwaniu na wyrzucenie przez fale ryb i zadawalają się tym pokarmem. Spotkać je można przeważnie na odcinku pomiędzy Karwią a Rozewiem. Kryją się albo w norach pod wydmami, albo w łodziach rybackich.

— **KINO W POCIĄGACH. Do Min. Komunikacji złożono projekt zainstalowania w pociągach popularnych, organizowanych do uzdrowisk i większych miast polskich, aparatów dźwiękowych do wyświetlania filmów. Projektowane jest urządzenie kilku wagonów kinematograficznych, zaopatrzonych w instalację filmu dźwiękowego. Kina urządzane mają być w wagonach pulmanowskich i obliczane są na 150 miejsc. Pierwszy wagon-kino urządzony będzie w najbliższych dniach na szlaku Warszawa—Kraków—Zakopane.**

Dźwig z robotnikami na dnie Sekwany

PARYŻ, (Pat). Usiłowania wyratowania 3-ch robotników, którzy zamknięci w kabinie dźwigu wpadli dziś rano podczas pracy nad poszerzeniem mostu Darrousel do Sekwany, trwają nadal, jakkolwiek stracono nadzieję wydobycia ich żywych. Wypadek zdarzył się przy zakładaniu liny do dźwigu, który miał dostarczać materjał budowlany przez Sekwanę. Lina ta zawieszona została na dwóch potężnych słupach, z których jeden załamał się nagle, właśnie w chwili, gdy kabina dźwigu znajdowała się o 30 metrów od brzegu rzeki.

Na dno Sekwany opuszczono nurka, który nie mógł jednak otworzyć kabiny, gdyż skutkiem swego ciężaru, który wynosi około 6 tonn zanurzyła się głęboko w rzecznym mule.

Fundusz Pomocy Polakom w Litwie

Komitet akcji protestacyjnej przeciw ko uciskowi Polaków w Litwie kowieńskiej podaje do publicznej wiadomości, że z kwesty publicznej w dn. 19 stycznia r. b. na zapoczątkowanie „Funduszu Pomocy Polakom w Litwie“ zebrano nao gół netto zł. 702,72 i, że wszelkie dalsze wpłaty i ofiary na ten cel należy uskuteczniać na rachunek czekowy nr. 22 w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym w Wilnie.

Jednocześnie Komitet składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim p. t. ofiarodawcom i kwestarzom, którzy przyczynili się do zrealizowania pomienionej zbiórki w dn. 19 stycznia rb.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

JAK NIE NALEŻY PISAĆ KORESPONDENCYJ.

W świetnie redagowanym **„Tygodniku Illustrowanym"** znajdujemy ozdobione „panoramą Kowna" „Migawki kowieńskie". Czytamy zaraz na początku:

W Rydze wsiada się do wygodnego, jasnego i czystego pociągu litewskiego... Rewizję celną i paszportową wykonywują ludzie uprzejmi, grzeczni, dobrze ubrani i nieźle prezentujący się...

Choć ostrzegano przed ewentualnemi przykrościami i niepotrzebnemi przejściami, rozmawialiśmy jednak dalej w języku polskim...

Po przeczytaniu tych paru zdań wiemy, że dalej będzie o krajobrazie, „jaki się widzi z okna wagonu" i w związku z tem o parcelacji. Dalej chyba autor spróbuje rozmówić się z kimś po polsku i otrzyma odpowiedź rosyjską. A jakże. Spróbował zagadnąć konduktora. Czegóż jeszcze możemy się spodziewać? Stwierdzenia, że Apfelbaum nazywa się Apfelbaumasem, a Lipszyc, Lipszycasem? Jest. Opisu dorożek? Jest opis dorożek. Kowno się rozbudowuje... „Pienocentras", dworzec kolejowy, kolejki górskie... O, Boże! Jak można **dziś** tak pisać o Litwie.

Gdybym miał więcej czasu, podjąłbym się odnalezienia w poprzednich rocznikach „Tygodnika Illustrowanego" jak dwie krople wody podobnego do „Migawek kowieńskich" artykułu o Litwie. Nie mówiąc o powodzi impresyj, drukowanych w „Gazecie Polskiej", „Kurjerze Porannym", „Expressie Porannym", „Świecie" i t. d. i t. d.

No, ale ostatecznie, Kowno — to jeszcze... egzotyka. Ale Wilno tuż! „Miłe miasto". Więc w **„Polsce Zbrojnej"** (i tu należy się określenie — świetnie redagowanej) korespondencja z Wilna. Czegóż się z niej dowiadujemy o naszem mieście?

Życie Wilna zrana rozpoczyna się wzmożonym ruchem, związanym z codziennemi zajęciami. We wszystkich kierunkach śpiesznie przepływa tłum urzędników, robotników, uczniów. Wkrótce jednak ruch ten znika, zamiera, aby gdzieś tam w godzinach poobiadowych znów odżyć na pewien, zresztą niezbyt długi, czas.

Wieczór zapala kolorowe światła neonów, a jednocześnie wywołuje z domów spacerowiczów. Znów jest na ulicach pełno, każdy decyduje, gdzie parę wolnych godzin mile spędzić, gdzie się rozerwać i zabawić.

Prawda, jakie to charakterystyczne dla Wilna? Co za spostrzegawczość! Rano wzmożony ruch w związku z codziennemi zajęciami, a wieczorem... ruch spacerowiczów.

Następuje stwierdzenie, że najmniejszem powodzeniem cieszy się Teatr na Pohulance i o wiele większem operetka w „Lutni" (4 wiersze razem), poczem około 40 wierszy poświęcono rewjom. I koniec:

O godzinie jedenastej już Wilno przycicha. Mieszkańcy oddają się Morfeuszowi. Sen ich zakłócają czasem występy amatorskie tej, mniej licznej chyba części ludności, która chętnie zdradza Morfeusza na korzyść bacchusowych rozkoszy.

I podpis: **J. H.** Nic pozatem godnego uwagi. O, Boże! **erg.**



Uczestnicy Międzyorganizacyjnej Konferencji dla radjofonizacji kraju, która odbyła się w Polskiem Radjo pod przewodnictwem Generalnego Sekretarza — płk. inż. Karaffy-Kraeuterkraft. W obradach wzięli udział przedstawiciele 25 organizacyj i instytucyj społecznych współpracujących z Polskiem Radjo.

O uzdrowienie ruchu muzycznego w Wilnie

Od Zarządu Wileńskiego Towarz. Filharmonicznego otrzymaliśmy poniższe uwagi. **(Red.)**

P. S. W. w artykule zatytułowanym „Muzyka w Wilnie" („Dziennik Wileński" z dn. 6. II. r. b. Nr. 36) słusznie stwierdza **„że od pewnego czasu zabrakło w Wilnie jakiejś myśli kierowniczej w zakresie życia muzycznego"** oraz skierowuje zarzuty pod adresem Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, iż instytucja ta, prowadząca w bież. sezonie koncerty symfoniczne, czyni **„nieracjonalne posunięcia"**. W związku z tem p. S. W. zwraca się do Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego z ubolewaniem **„dlaczego Tow. Filharmoniczne po kilkoletniej owocnej pracy wyzbyło się placówki koncertowej na rzecz przedsiębiorców, mających jedynie zysk na względzie"** i nawołuje do zastanowienia się **„nad sposobami zmiany tego stanu rzeczy"**.

W odpowiedzi na poruszone kwestje Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne wyjaśnia, że osłabienie jego działalności spowodowane było przeszkodami finansowemi i trudnemi warunkami pracy, które nie pozwoliły rozwinąć należycie działalności Towarzystwa w kierunku jego właściwych zadań (organizacja koncertów symfonicznych, kameralnych, solowych i innych).

Nadarzająca się w bież. sezonie okazja objęcia przez Wil. Two Filharmoniczne kierownictwa sezonu koncertów symfonicznych, została sparalizowana przez nagłą akcję organizacji, nie reprezentującej opinji ogółu muzycznego Wilna.

Obecny stan ruchu muzycznego w Wilnie nikogo nie zadawala, i wysuwa potrzebę wyjścia z chaosu i unormowania naszego życia muzycznego.

Upatrujemy źródło złego w rozpraszaniu się akcji muzycznej pomiędzy organizacjami, wzajemnie sobie przeszkadzającemi, i uniemożliwiającemi wszelką planową działalność

Powodowani poczuciem obowiązku i odpowiedzialności z tytułu kilkoletniej poprzedniej działalności na polu rodzimej kultury, widzimy konieczność skupienia ruchu muzycznego w jednej organizacji.

Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, świadomie nie chcąc dotąd przeszkadzać akcji Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, której zupełnie słusznie p. S. W. wytyka brak kompetencji w firmowaniu koncertów symfonicznych na terenie Wilna, — uważa za niezbędne ożywienie swej działalności i wyraża nadzieję, że zarówno czynniki miarodajne jak i osoby, którym powinno leżeć na sercu polepszenie obecnego stanu rzeczy, zechcą okazać poparcie w poczynaniach Towarzystwa.

Jeżeli jesteś lub zostajesz członkiem L. O. P. P. — nie zapominaj uiszczać składek członkowskich.

Program VI Ogólnopolskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego w Wilnie

W dniach 31 maja i 1 czerwca 1936 r. pod przewodnictwem prof. dr. T. Janiszewskiego.

Dnia 31 maja — niedziela:

Godz. 9—9,30: — nabożeństwo w Ostrej Bramie; 9,30—10,30: oddanie hołdu I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Punkt zborny — placyk przed kościołem św. Teresy; 10,30—11: — Otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego Zjazdu prof. dr. T. Janiszewskiego; 11—13,30: — Obrady. Temat I biologiczny: „Wartość odczynów biologicznych w rozpoznaniu gruźlicy: a) u dzieci i młodzieży, b) u dorosłych". Referent do punktu „a" prof. dr. K. Jonscher z Poznania. Referent do p. „b" dr. N. Berdo z Warszawy. — Dyskusja. Uniwersytet Stefana Batorego ul. Świętojańska. 13,30—16: — Przerwa obiadowa; 16—18: — Zwiedzanie instytucyj Wil. Woj. T-wa Przeciwgruźliczego: 1) Poradni nr. 1, ul. Wileńska 27 m. 1 — wyjaśnień udzieli dyrektor T-wa dr. A. Borowski. 2) Oddziałów gruźliczych Miejskich Szpitala Zakaźnego. Zwierzyniec, ul. Grodzka 10 — wyjaśnień udzieli ordynator Oddz. dr. Z. Kuncewicz. 3) Poradni nr. 2, Stacji Odm i Prewentorjum dziennego W. W. T w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46 — wyjaśnień udzieli dyrektor T-wa dr. A. Borowski. Punkt zborny lokal Wileńskiego T-wa Przeciwgruźliczego ul. Wileńska 27 m. 1. Po zwiedzeniu poradni nr. 1 przejazd do następnych instytucyj z placu Orzeszkowej. Godz. 20: — Teatr.

Dnia 1 czerwca — poniedziałek:

Godz. 8—10: — Zwiedzanie zabytków Wilna. Punkt zborny — skwer pl. Katedralnego 11—14: — Obrady. Temat II kliniczny: „Wyrwanie nerwu przeponowego". Referent doc. dr. Z. Szczepański z Otwocka. Koreferent: prof. dr. T. Wąsowski z Wilna. — Dyskusja. Uniwersytet Stefana Batorego. 14—16 — Przerwa obiadowa; 16—19: — Obrady. Temat III społeczny: „Walka z gruźlicą wśród dzieci i młodzieży: a) akcja zapowiegawcza. b) akcja społeczna". Referenci do p. „a" — doc. dr. J. Zeyland i dr. Z. Piasecka Zeylandowa z Poznania. Referent do p. „b" — dr. St. Hornung ze Lwowa. — Dyskusja. 19—19,30: Zamknięcie Zjazdu. Uniwersytet Stefana Batorego.

Dnia 2 czerwca — wtorek:

Wycieczki. Godz. 9—13: 1) Punkt zborny — pl. Orzeszkowej. Wyjazd autobusami do Nowych Trok. Zwiedzenie poradni wiejskiej i zabytków historycznych w Nowych Trokach. 2) Punkt zborny — przystań statków na Wilji ul. T. Kościuszki. Wycieczka do Werek — Wilją. Koszty każdej wycieczki ponosi uczestnik (około zł. 3).

Zgozsłenia na Zjazd przyjmuje sekretarjat VI Ogólnopolskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego — Wilno, ul. Wileńska 27 m. 1. Karta uczestnictwa dla członków Zjazdu — zł. 10, dla ich rodzin — zł. 5. Rodziny korzystją ze wszystkich praw członków, lecz nie mają prawa udziału w dyskusji i nie otrzymają druków i pamiętnika Zjazdu. Członkowie Zjazdu i ich rodziny korzystają ze zniżki kolejowej.

Zgłoszenia na wycieczki podczas Zjazdu będą przyjmowane w sekretarjacie Zjazdu — Wileńska 27 m. 1 i przy wejściu na salę obrad.

—oOo—

Namawiali, aż uległ.

— Czy Jankiel Mowsza Want przyznaje się do tego, że należał w Dokszycach do jaczejki Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi?

Mowsza Want, młody piekarz z Dokszyc o czarnej jak smoła rozwichrzonej czuprynie, spojrzał niewinnie na sędziów, na policjanta, stojącego obok ławy oskarżonych, zamyślił się sekundę i wreszcie miękkim tenorem rzekł:

— Owszem, przyznaję się częściowo.

Poczem Mowsza Want wyraził życzenie, że chce opowiedzieć jak się to wszystko stało. Chce opisać całą drogę, którą przebył z pod matczynej opieki z piekarni do więzienia i sali sądowej.

Przytoczymy to opowiadanie:

OPOWIADANIE WANTA.

Want rozpoczął od roku 1931. Członkowie jaczejki komunistycznej zaproponowali mu, aby wstąpił do KPZB. Want odmówił kategorycznie. Matka jego miała piekarnię, pracy było wbród — nie było czasu na jakieś tam „robienie rewolucji". „Towarzysze" dali mu spokój.

Wkrótce Wanta wezwano do policji. Tam jeden z urzędników, którego zadaniem była walka z wywrotowcami, zaproponował mu, aby wstąpił do KPZB i informował policję o pracach jaczejek. Słowem chciano, aby Want stał się konfidentem. Jankiel Mowsza protestował, lecz upór jego osłabł, gdy urzędnik przypomniał mu, że matka jego nie ma pozwolenia na piekarnię, że może być dużo protokółów... Uległ. Wstąpił do KPZB i zaczął informować. Pewnego dnia w Dokszycach odbyło się zebranie instruktorów KPZB, na które przybył instruktor z Wilna, Jakób Strelczuk. Narady toczyły się w ciemnym pokoju. Jak twierdzi Want, na zebraniu tem był on—konfident policji, Strelczuk — konfident policji, Rozow — konfident policji i Rywkindówna, 19-letnia miejscowa piękność. Konfidenci nic o sobie nie wiedzieli. Want układał już w myśli szczegółowe i obfite sprawozdanie do policji, bo mężczyźni śmiało, jak rzadko, wypowiadali swoje poglądy. Szczególnie Strelczuk, który zaimponował Wantowi. I na tem zebraniu nastąpiła niewiarygodna przemiana Wanta. Nabrał przekonania, czy najadł się strachu — dość, że nie złożył sprawozdania o tem zebraniu policji. Dwaj inni konfidenci złożyli, a Want nie złożył. I dlatego stanął przed Sądem.

ŚWIADKOWIE O WANCIE.

Świadkowie stwierdzili, że policja sama zaproponowała mu, aby był konfidentem. Pobierał 60 złotych miesięcznie. Chciał służyć naraz obu stronom. Informował wprawdzie policję, lecz w mieszkaniu swem dawał przytułek wywrotowcom i zatajał wiele ważnych faktów. Zebranie, o którem mówi Want, odbyło się istotnie. Był na niem Strelczuk — konfident policji, był Rozow — konfident policji, lecz było także kilka innych osób. O tem zebraniu Want nie informował policji.

I drugi z oskarżonych w tym procesie, Hirsz Gilelson, opowiedział, w jaki sposób trafił na ławę oskarżonych. Gilelson twierdzi, że Want chciał go wciągnąć do KPZB, a gdy się nie zgodził, puścił o nim pogłoskę, że jest „Mosc — prowokator". Od Gilelsona w Dokszycach zaczęło stronić. Nie mógł znaleźć pracy. W rozpaczy rzucił się do Berezyny. Wyciągnięto go. Z wywrotowcami nie miał nic wspólnego. Oskarżyli go niesłusznie konfidenci.

Świadkowie stwierdzili, że Gilelson rzucał się do Berezyny w celach samobójczych, lecz co go do tego doprowadziło — niewiadomo. Do KPZB. należał.

Przewód sądowi ustalił, że oskarżeni niewątpliwie należeli do KPZB i działali w jej ramach na niekorzyść Państwa. Sąd skazał Wanta Jankiela na 3 lata więzienia oraz Rywkindównę, Wiktora Szewiela i Hirsza Gilelsona na 2 lata więzienia. Amnesta zmniejszyła Wantowi karę do połowy, a innym pochłonęła całkowicie. Obronę wnosili adwokaci Czernichow, Frydman i Chill.

*

W drugiej sprawie Sąd skazał za działalność wywrotową na terenie wojew. pińskiego i Wilna Berkiera na 9 lat, Melameda na 7 lat i Tewesa na 6 lat więzienia. **(w)**

Za działalność antypaństwową

Wileński Sąd Okręgowy na wniosek Starosty Grodzkiego powziął postanowienie rozwiązujące **Oddział 2-gi Związku Zawodowego pracowników komunalnych i użyteczności publicznej** w Wilnie. Jak wiadomo, związek ten przed miesiącem został zawieszony przez Starostę Grodzkiego za działalność antypaństwową.

*

Istniejące na terenie Wilna od 2-ch lat **Żydowskie Stowarzyszenie Miłośników Wilna i Wileńszczyzny** decyzją Starosty Grodzkiego Wileńskiego zostało zawieszone w działalności.

Jak się dowiadujemy, powodem zawieszenia było stwierdzenie działalności antypaństwowej w łonie tego stowarzyszenia.

W sprawie niedocenianej a wyjątkowej wagi dla kraju

Dnia 28 ub. m. w towarzystwie krajoznawczem na publicznem zebraniu Koła Miłośników Wilna i Wileńszczyzny" została przyjęta rezolucja *) która zasługuje na to, aby ją w prasie krajowej poprzeć i uzasadnić.

Przez źle pojętą politykę oszczędnościową w związku z mającym być skasowanym Oddziałem Farmaceutycznym na U. S. B., niedawno powstałe i bardzo poważne źródło dochodów naszego kraju jest zagrożone, że zostanie zniszczone jeszcze w pierwszem stadjum swego rozwoju.

Wskrzeszony, dzięki Wielkiemu Marszałkowi uniwersytet wileński otrzymał na początku **wszystkie działy, jakie posiadała ta uczelnia w okresie swej świetności.**

Przy stopniowem niszczeniu dzieła Marszałka, oczywista bez złej woli, a tylko pod wpływem umysłów nawykłych do szablonu, zniszczono najpierw oddział architektury w wydziale sztuk pięknych, zagrożono skasowaniem wydziału rolniczego i już wyszedł wyrok na oddział farmacji wydziału lekarskiego na U. S. B.

Od początku założenia studjum farmaceutycznego w Wilnie powstał przy nim ogród farmokognostyczny, o charakterze zupełnie indywidualnym, przystosowanym do potrzeb kraju. Istniejące przy naszych uniwersytetach ogrody farmakognostyczne służą szablono wyłącznie celom dydaktycznym, wyjątek stanowi ogród wileńskiego studjum farmaceutycznego który ma szersze zadanie **służyć rozwojowi polskiego zielarstwa.**

Ów cel każdy mieszczuch skłonny jest zbagatelizować, albowiem nie ma i nie może mieć pojęcia czem są zioła lekarskie.

Zioła na terenie ziem wschodnich należą do bogactw naturalnych naszego kraju.

Z tych bogactw zostały zupełnie wyjałowione zachodnie dzielnice Polski.

Z całej Polski, zielarstwo ma szanse istnienia i olbrzymiego rozwoju tylko **na terytorjum naszych ziem wschodnich**, bo ani na jałowych piaskach mazowieckich ani tembardziej w kulturalnych dzielnicach zachodnich, gdzie **lasy przypominają parki a łąki i pola są** zupełnie oczyszczone od dzikich zielsk, niema już miejsca na rosnące w dzikim stanie zioła lecznicze.

Kiedy krakowscy ochraniacze przyrody nawołują, aby otoczyć specjalną opieką, jako już należące do wyjątkowych rzadkości na wsi podkrakowskiej, różne mącznice, arnikę, rosiczki. — u nas te rośliny rosną tak obficie na każdym kroku i na szerokich miedzach, że można byłoby je **całemi wagonami wywozić.**

Nie tylko posiadamy **wyjątkową obfitość** różnego rodzaju ziół, (nawet ze względu na nasz surowy klimat i obfitość wilgoci idącej z jezior i bagien) mamy rośliny nawet wysokogórskie, ale ponadto niektóre gatunki naszych ziół np. lukrecja należą do **najlepszych pod względem jakości.** Racjonalna hodowla roślin i przeprowadzona ich selekcja w ogrodzie farmacji wileńskiej podnosiło coraz bardziej ich wartość leczniczą i rynkową.

Na wielką ilość nigdzie niebywałą dziko rosnących roślin leczniczych wpływa ta okoliczność, że nigdzie na Zachodzie i w żadnej innej dzielnicy Polski niema tak znacznego procentu nieużytków, jak u nas.

Posiadamy wyjątkową łatwość zbierania ziół leczniczych, dzięki temu, iż w kraju naszym lud jeszcze się zna na ziołach i że mamy nadmiar ludności rolniczej, nie znajdującej zatrudnienia w nieistniejącym w kraju przemyśle.

Osobliwością naszego kraju są **targi ziołowe w Wilnie**, posiadające szanse rozwoju.

Wileńszczyzna już się staje ośrodkiem skupu ziół i nawet je w coraz większej ilości tysiącami tonn eksportuje zagranicę.

W r. 1921 jedyna firma prowadząca na większą skalę handel eksportowy naszych ziół była w Święcianach. Wkrótce powstała druga konkurencyjna w tem samem mieście i już obie produkują rocznie po 500 do 700 tysięcy tonn. Drugi ośrodek zielarski powstał w Brasławiu, skąd zioła idą do Anglji i tam cieszą się tak dobrą opinją, że są obstalowywane te same rośliny z roku na rok, nawet bez żądania przesyłania próbek towaru. Trzeci ośrodek powstał w Kurzeńcu. Jeden z nowszych, dzięki p. Prystorowej, w Nowej Wilejce.

Oprócz zbierania rozwija się też i specjalna **uprawa roślin leczniczych.** Zapotrzebowanie na te rośliny (miętę, rumianek etc.) wynosi po kilkadziesiąt tysięcy tonn w stanie suszonym, co odpowiada setkom tysięcy tonn roślin świeżych.

Włościanie coraz częściej zgłaszają się do kierownictwa ogrodu farmacji w Wilnie i zaczynają uprawiać zioła lecznicze. **Zielarstwo staje się przemysłem wchodzącym w lud...**

Zakład farmacji wprowadza uprawę roślin obcych naszej florze *). Do takich szczęśliwych prób należy zaaklimatyzowanie u nas **soji**, o której już istnieje cała literatura.

Soją zainteresował się w kraju nasz KOP. a z zagranicy przychodzą już zapotrzebowania do Wilna na naszą ukrajowioną soję nie tylko ze Szwecji, Holandji, Normandji, ale nawet z Kanady i z dalekiej Mandżurji, gdzie jest pierwotna ojczyzna tej rośliny.

Jedyna plantacja w Polsce gorzknika kanadyjskiego, reśliny obcej naszej florze, jest w Wilnie w ogrodzie farmacji. Aby rośliny, jako środek lekarski, konkurować mogły ze specyfikami i wogóle preperatami chemicznemi jest konieczne przeprowadzenie takiej selekcji, aby zawartość danego składnika była zawsze ściśle ta sama. Jest to rzecz trudna, którą mogą przeprowadzić tylko o wyższem wykształceniu farmaceuci-botanicy. **Nasi wileńscy przodują w tym względzie.** Wileński ogród farmacji produkuje pomiędzy innemi gatunkami roślin naprz. taką miętę pieprzową, która posiada zawsze tę samą zawartość olejku.

Skasowanie oddziału farmacji w Wilnie byłoby nie tylko zubożeniem Polski o zasłużoną placówkę naukową, ale podcięłoby tę gałęź przemysłu która tylko w oparciu o **wileński wydział farmacji**, jego siły naukowe i jego ogród ma warunki rozwoju.

Należy i na to zwrócić uwagę, że na wypadek długo trwającej wojny może łatwo zabraknąć w Polsce chemicznych środków lekarskich i przeciwgazowych. Istnienie w kraju dobrze postawionego przemysłu zielarskiego precyzyjnie produkującego na wielką skalę rośliny lekarskie, może się stać dla nas deską ratunku.

Zwolennicy zniszczenia oddziału farmaceutycznego w Wilnie mają popularny, ale jak często nadużywany argument: względy polityki oszczędnościowej.

Polityka oszczędnościowa jest u nas niezbędna, ale musi być prowadzona rozumnie.

Trzeba zwrócić na to uwagę, że oddział farmaceutyczny przy wileńskim wydziale lekarskim, który jeszcze **nie** jest zagrożony, posiada **tylko dwie** własne, ściśle farmaceutyczne **katedry.** Wydatek na nie wynosi jakieś **40 tys** złotych. Ze skasowania tych katedr efekt finansowy równa się prawie zeru, natomiast strata materjalna ze zniszczenia wileńskiego studjum farmacji z ogrodem doświadczalno-badawczym produkcji roślin lekarskich da nieobliczalne straty w rozwoju zielarstwa w Polsce.

Może się kasuje studjum farmaceutyczne w Wilnie aby usunąć bezrobocie i przeludnienie wśród farmaceutów?

Absolwenci **wileńskiego** studjum farmaceutycznego znajdują z łatwością poważne stanowiska w rozwijającym się w Polsce przemyśle produkującym środki lecznicze. Jest faktem, że nadprodukcji farmaceutów o wyższem solidnem wykształceniu w Polsce jeszcze niema. Jest stosunkowo nawet silne bezrobocie wśród niedouczonych farmaceutów dawnego typu, kiedy na farmację szli ci co nie mieli zdolności dobrnąć do matury gimnazjalnej.

Studjum farmaceutyczne w Wilnie winne być zachowane w interesie całej różnoplemiennej ludności wiejskiej naszych ziem wschodnich, gdyż obok hodowli i przeróbki lnu, zielarstwo stać się musi tą dźwignią, która położy kres nędzy na naszej wsi.

Wacław Gizbert-Studnicki.

*) „Kurjer Wileński" Nr. 29, W obronie oddziału farmaceutycznego na U. S. B.

*) W. J. Strażewicz. Pogląd na rozwój zielarstwa. Odbitka z Wiadomości Farmaceutycznych r. 1935.

Jasełka u niewidomych

Otrzymałem zaproszenie: „Proszę przyjść do nas w niedzielę, dzieci wybrały Pani „Betlejkę wileńską" do grania, bardzoby chciały, żeby Pani przyszła, czytano im rozmaite inne, ale koniecznie chciały tej".

Znam wileński Zakład dla Niewidomych nie od wczoraj. Od początków jego istnienia chyba. Znam cały ogromny trud ofiarny p. dr. Strzemińskiej, która, sama dotknięta tak okrutnie, poświęciła się w zupełności młodzieży pozbawionej wzroku. Odwiedzałam tę gromadkę na Antokolu, asystowałam radości z powodu choinki, urządzenia radja, kopania ogródków, poświęcenia własnej siedziby, której zdobycie kosztowało lata starań. Mam tam dobrych znajomych, którzy w oczach rosną, kształcą się, rozwijają nadspodziewanie, dla których wynajdują się zajęcia; pisałam nieraz o doskonałych wyrobach koszykarskich, o przedstawieniach, deklamacjach i śpiewach, o egzaminach. Bo wszystkie te dzieci przechodzą normalny program szkół powszechnych, co więcej, kilku gra na skrzypcach, jeden kształci się na organistę i pracuje nie gorzej od widzących kolegów, jedna miła drobinka jest w seminarjum ochroniarskiem, jeden na kursach maturalnych i uczy się na piątki i czwórki... są małe dziewczątka, deklamujące z wybitnemi zdolnościami głosowemi. Jest ich 38 i każde — to indywidualność, to odrębne nieszczęście, to uderzający dowód, co z tak ciężkiego kalectwa zrobić może ofiarna i umiejętna praca kierowniczek, dobrych i ideowych.

Więc idę na tę moją „Betlejkę"; powstała ona przed wielu laty, może 30, może więcej, dla białoruskich dzieci, uczących się w Karolinie. Że wtedy nikt o czemś podobnem nie słyszał nawet, trzeba było coś łatwiutkiego. Wyszło doskonale, dzieci i rodzice byli wniebowzięci. Z roku na rok rozszerzała się Szopka, aż kilka lat temu zagrał ją bardzo pięknie p. Zelwerowicz na Pohulance, rozrosła do rozmiarów widowiska, obrazującego całą Rzpltą. Pięknie w parę lat potem wystawiła ją szkoła na Antokolu, i wiele innych szkół na wsi i w mieście. Widziałam to widowisko wielekroć. Ale nigdy nie doznałam tak wzruszających wrażeń, jak onegdaj. Bo zaczyna się to od wędrówki ślepej dziewczyny, która uosabia duszę ludzką, „błądzącą i szukającą". Więc gdy blada, szczupła, naprawdę niewidoma dziewczynka w szarej szacie wyszła i grała tę rolę... to było coś bardzo niezwykłego.

Młodzież Zakładu grała zdumiewająco dobrze, wyraźnie, dokładnie recytowali tekst, akcja, nawet żywsze ruchy wypadły swobodnie, śmiało, anioły walczyły z djabłami na miecze, malutkie dziewczynki jako trzy cnoty teologiczne w bieli wywiązały się znakomicie z zadania, również młodzieniec grający Heroda, a potem marynarza. Pastuszki wywoływali tutejszą gwarą śmiech na widowni, ale bodaj największem powodzeniem cieszyła się Juzefoweczka, doskonale grana przez panienkę chodzącą na kursy ochroniarskie. Pan Wojewoda który przybył na przedstawienie, zapoznawał się w gwarą wileńską, i wyrażał głębokie uznanie dyrektorce dr. Strzemińskiej oraz kierowniczce ogólnego kształcenia dzieci i reżyserce zabawy. Bardzo też ładnie wypadł śpiew solowy i gra na skrzypcach. Potem zebrani oglądali pomoce naukowe w klasach, tablice do rachunków, tekturowe stronice braillowskich książek i wypukłe mapy.

Tu prośba do osób mających czas i dobrą wolę: bardzo, bardzo potrzeba książek dla niewidomych. Książek do czytania, powiastek, wierszy, powieści, podręczników, z temi największa bieda. Braillowskich podręczników jest bardzo mało. To jest dość żmudna rzecz — to drukowanie na tekturze. Gdyby Zakład wileński miał swoją drukarnię do tego, toby inaczej poszło z nauką. Ale tymczasem trzeba się udawać do osób dobrej woli. Kilka pań przepisuje po Braillu, ale bardzo to nie wystarczające. Może ktoś czytający te słowa zgłosi się na Małą Pohulankę nr. 20 i ofiaruje się dla niewidomych przepisać parę książek? Proszę pomyśleć, jaka to dla nich usługa i jak niewiele rozrywek i przyjemności jest im dane użyć. Bardzo lubią czytać, a bibljoteka taka nieliczna. **H. R.**

Wieści i obrazki z kraju

Budżety samorządowe w pow. postawsk'm

7 i 8 stycznia toczyły się dwudniowe obrady Wydziału Powiatowego, poświęcone zatwierdzeniu budżetów gminnych oraz omówieniu i opracowaniu preliminarza budżetowego Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1936—37.

Globalna suma zatwierdzonych budżetów 11 gmin powiatu postawskiego wynosi 417.000 zł. co w stosunku do roku ubiegłego wykazuje **zniżkę o 30.000 zł.** Zniżka ta spowodowana została zniesieniem opłat rynko.,ych. W, związku ze zniesieniem tych opłat niektóre zarządy gmin napotkały na znaczne trudności w zbilansowaniu budżetów i dlatego zamknęły je z deficytami na łączną sumę zł. 10.000. Pokrycie tego deficytu uwzględnił w swoim preliminarzu Wydział Powiatowy. Z tychże względów niektóre wydatki, a w szczególności na szkolnictwo, zostały nieznacznie zmniejszone.

Preliminarz budżetowy Powiatowego Związku Samorzadowego został zamknięty globalną suma zł. 251.000, co w stosunku do roku ubiegłego stanowi **zwyżkę zł. 10.000.** Budżet jest całkowicie zrównoważony, zachodzi jednak obawa, że w wypadku zmniejszenia dodatków do państwowego podatku gruntowego, powstanie deficyt budżetowy, którego z własnych źródeł dochodowych pokryć się nie da.

Oszm'ana

— AKCJA BUDOWY SZKÓŁ NA TERENIE POWIATU OSZMIAŃSKIEGO W ROKU 1936. 6 lutego r. b. w sali teatru miejskiego w Oszmianie odbył się liczny zjazd delegatów Kół Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych z terenu powjatu oszmiańskiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Obwodu, a także z działalności 130 Kół złożył sekretarz Towarzystwa p. Jan Franczak. Sprawozdanie z akcji budowlanej w r. 1935, a także plan budowlany na rok 1936 referował prezes T-wa p. Lucjan Krajewski. W roku 1935 budowano w powiecie trzy szkoły (Krewo, Bajby i Żuprany) o 10 salach szkolnych i 2 mieszkaniach dla kierowników **wykończono i oddano do użytku 2 szkoły,** t. j. razem 6 sal szkolnych i jedno mieszkanie.

Plan budowy na rok 1936, uchwalony już przez wszystkie gminy w powiecie, przewiduje budowę 7 szkół (Holszany, Konwaliszki, Wojnicze, Graużyszki, Żuprany i Tołmjnowo), które będą razem mieścić 19 sal sal szkolnych i 7 mieszkań nauczycielskich. Kosztorych tych prac przewiduje na rok 1936 **wydatek 31.200** złotych.

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców, najczęściej charakteryzując antyhigjeniczne warunki lokalowe poszczególnych szkół i domagając się wzmożenia tempa akcji budowlanej. Większość z pośród mówców w imieniu ludności deklarowała **najdalej idącą pomoc ze strony rodzjców,** aby tylko jaknajprędzej skończyć z dzisiejszym stanem lokali szkolnych; aby do przeszłości należał taki stan szkół, kiedy w izbie o powierzchni podłogi około 30 m² uczy się i wychowuje na dwie zmjany około 100 dzieci; podnoszono w dyskusji, że nauka nie może dawać wyników, kiedy temperatura w czasie mrozów spada w źle zbudowanej i najczęściej nietynkowanej izbie poniżej zera, a dzieci w ciepłem ubraniu „gniotą się“ w dwumiejscowych ławkach po troje, a czasem po czworo, ponieważ niema mjejsca na wstawienie większej liczby ławek. **L. K.**

Postawy

— KURS GOTOWANIA W KOLE GOSPODYŃ WIEJSKICH W KOZŁOWSZCZYŹNIE. Staraniem Okręg. Tow. Org. Kół. Roln. w Postawach odbył się w Kozłowszczyźnie 5-dniowy kurs gotowania w miejscowem Kole G. W. W kursie brało udział 11 członkiń. W dniu 9.II b. r. odbyło się zakończenie kursu przy udziale przeszło 40 osób członkiń Koła oraz jch matek. Na program zakończenia kursu złożyły się: wspólna herbatka z ciastkami upieczonemi w czasie trwania kursu, śpiew, słuchanie radja. Przed rozejściem się zebranych odbyła się pogadanka p. t. „16 rocznica odzyskania morza“ oraz odśpjewanie piosenek. **L. W.**

— OPIEKA NAD DZIECKIEM W KOZŁOWSZCZYŹNIE. 8.II b. r. p. komendant posterunku Pol. w imieniu funkcjonarjuszy P. P. wręczył w obecności rodziców 8 najbiedniejszym dzieciom ubranka. Rodzice obdarzonych dzjeci złożyli serdeczne podziękowanie p. komendantowi.

Należy zaznaczyć, że miejscowy posterunek P. P. nie szczędzi ofiar na biedne dzieci i rok rocznie dopomaga zarówno w urządzeniu „choinki“, jak i podczas innych imprez na rzecz pomocy bjednej dziatwie.

Ponadto staraniem tegoż posterunku odbyła się dn. 8.II b. r. w świetlicy Zw. Strz. zabawa taneczna, z której dochów w sumie przeszło 100 złotych przeznaczono na biedne dzieci. W ub. roku szkolnym dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa dostało ubrania 17 dzieci. **Lewandowski Władysław.**

—W NIEDZIELĘ, DN. 9 B. M. ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU POWIATOWEGO ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, na którem został obrany nowy prezes oddziału. Został nim Dionizy Szułowicz, kierownik miejscowej szkoły powszechnej.

— W NIEDZIELĘ OBRADOWAŁ W POSTAWACH ZJAZD POWIATOWY ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY. Prezesem został wybrany po raz 5-ty Wąssowicz, sekretarz powiatowego zarządu drogowego.

Dużo uwagi poświęcił zjazd omówieniu sprawy zjazdu wojewódzkiego, który — jak zostało ustalone — odbędzie się latem r. b. w Postawach.

Głębokie

— W DNIU 9 B. M. ODBYŁ SIĘ RAID NARCIARSKI na odcinku Głębokie Łastowica, zorganizowany przez Związek Harcerstwa Polskiego w Głębokiem. Kierownikiem był kpt. dypl. Wysłouch. W raidzie wzięli udział oprócz harcerzy i inne organizacje sportowe oraz członkowie Rodziny Urzędniczej z wicestarostą Henrykiem Zabielskim na czele.

— KONFERENCJA SPÓŁDZIELNI. W dn. 8 b. m. odbyła się w Parafjanowie, pow. dziśnieńskiego, konferencja członków władz spółdzielni mleczarskich z Parafjanowa i Wincentowa oraz spółdzielni „Rolnik“ w Dokszycach, prowadzącej mleczarnię, przy udziale przedstawicieli Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Wilnie, Wileńskiej Izby Rolniczej i Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Przedmiotem konferencji była sprawa komasacji wymienionych mleczarni w jedną organizację. W wyniku obrad wyłoniono komisję porozumiewawczą, która uznała za najbardziej wskazane **wybudowanie gmachu skomasowanej organizacji, który ma stanąć w Dokszycach.**

— TAJNE GORZELNIE. Funkcjonarjusze policji z posterunku Zalesie, pow. dziśnieńskiego wykryli w ostatnim tygodniu 4 dobrze zakonspirowane gorzelnie w tej gminie: 1) w Osinówce schwytano na goracym uczynku pędzenia w łaźni samogonu braci Szymona i Włodzimierza Pietkiewiczów, 2) w kol. Urzecze u Marji Borowikowej znaleziono kompletny aparat gorzelniczy oraz przygotowany zacier do produkowania spirytusu, 3) w Zubkach ujawniono gorzelnię wraz z większą ilością zacieru, obsługiwaną przez Juljana Gubskiego i Hipolita Bliźniaka, 4) wreszcie w Baranach u Marji Kapelusznik ujawniono aparat gorzelniczy i samogon.

Aparaty gorzelnicze wraz z doniesieniem karnem przesłano do urzędu skarbowego akcyz i monopolów państw. w Wilejce.

Brasław

— ZJAZD AGRONOMICZNY. W dniu 9 b. m. odbył się w Brasławiu zjazd agronomiczny, na którym omówiono szczegółowo sprawy konkursów wśród gospodarstw samodzielnych, które bardzo licznie zgłaszają się do tych konkursów. Dotychczas zgłosiło się 2.570 uczestników na konkursy roślinne i hodowlane.

Pozatem omówiono sprawę zakładania ośrodków nasiennych, postanawiając zorganizować w każdym rejonie agronomicznym kilka takich ośrodków, których zadaniem będzie dostarczanie materjału nasiennego dla gospodarstw przykładowych. Nasiona będą sprowadzane a częściowe zdobywane w drodze zamiennej na terenie powiatu.

Po zjeździe agronomów odbyło się posiedzenie zarządu OTO i KR, na którem postanowiono zwołać na dzień 23 b. m. do Brasławia zjazd mleczarski.

— 8 B. M. ODBYŁ SIĘ W BRASŁAWIU ZJAZD WÓJTÓW I SEKRETARZY GMINNYCH z pow. brasławskiego. Zjazd odbył się pod przewodnictwem starosty powiatowego i przy udziale kierowników urzędów niezespolonych I instancji.

Poruszono najważniejsze sprawy dotyczące gmin tak z zakresu poruczonego jak i czysto samorządowego. Szczególną uwagę poświecono sprawie uaktywnienia pracy społecznej w powiecie oraz zorganizowania dostatecznej opieki nad sierotami i biednymi, jak również podniesienia rolnictwa.

Orany

— ZERWANE DRUTY TELEFONICZNE. 1 b. m. monter pocztowy w Oranach powiadomił policję w Koniawie, że na linji telefonicznej Orany—Koniawa, między słupami 58—59 zerwano drut telefoniczny. Ustalono, że w odległości 2 i pół m. od miejsca zerwania drutu została spiłowana sosna przez nieznanych sprawców, którzy ją pozostawili na miejscu. Właściciel lasu Aleksander Bruzgis zeznał, że sosny nie spiłował, lecz dokonali tego złodzieje, którzy często kradną u niego drzewo.

M ckuny

— ZBRODNIA PANNY. Marjanna Wróblewska z Czarnopolan, gm. miekuńskiej, w dn. 4 b. m. powiła nieślubne dziecko, które udusiła i zakopała w chlewie. Zwłoki znaleziono. Wróblewska zeznała, że porodziła dziecko w chlewie nieżywe.

W jakim celu ?

Jak się dowiadujemy, zarządy gmin wiejskich otrzymały od władz skarbowych polecenie przedłożenia wykazów sadów, znajdujących się na terenie danej gminy, a mających więcej niż 10 drzew.

Rozporządzenie to, nie wyjaśniające powodów zarządzenia spisu, wywołało duże zaniepokojenie wśród rolników. W związku z tem Izba Rolnicza zwróciła się do władz skarbowych z zapytaniem, w jakim celu przeprowadzany jest ten spis?

Zwyżka cen na cytryny

W związku z sankcjami stosowanemi wobec Włoch, daje się odczuwać na rynku gdyńskim brak cytryn tak, że ceny na ten artykuł znacznie zwyżkują i mają charakter wybitnie spekulacyjny. Ostatni transport cytryn włoskich nadszedł do Gdyni w połowie grudnia r. ub. to też zapasy już na wyczerpaniu, a dowóz tego artykułu z innych krajów—Hiszpanji, Syrji i Palestyny nie odgrywa w polskim handlu importowym narazie większej roli. W Gdyni skrzynka cytryn włoskich o zawartości 300 sztuk, sprzedawana jest obecnie w hurcie za 45—47 zł.

FRYDERYK KAMPE. 73

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Anzelm Lundquist z założonemi w tył rękami, szybkim i nerwowym krokiem krążył po owalnej sali bibljoteki.

W ogromnych srebrnych lichtarzach paliły się świece, rozlewając miękkie kołyszące się światło.

Generalny dyrektor był niezwykle wzburzony, mówił podniesionym głosem, specjalnie akcentując słowa:

— Co to wszystko ma znaczyć, kochany panie Borski?... Poprosiłem pana tu, żeby wyjaśnić niektóre sprawy, bo pańskie zachowanie jest co najmniej niezrozumiałe. Oświadczam panu zupełnie poważnie, panie hrabio, że tak dalej być nie może!

Borski siedział w fotelu i zdaje się myślał o czem innem.

— A gdyby tak kto zobaczył, że Jozue Manfield biega po lesie jak warjat i czegoś szuka?!... Ośmielę się zapytać pana hrabiego, czy w tym domu niema służby?

— Bardzo żałuję, panie Lunquist, ale są rzeczy, w które nie wtajemnicza się służby.

— Panie Lundquist, panie Lundquist!... — zawołał z podrażnieniem: — Wiem, że się nazywam Lundquist!... — Nagle opanował się: — Kochany panie Borski! Jesteśmy dawnymi wspólnikami, musimy rozmawiać ze sobą całkiem otwarcie. Obaj ponosimy jednakową odpowiedzialność za losy koncernu. Czy pan zdaje sobie sprawę, co to znaczy?... To znaczy, że jeden fałszywy krok z naszej strony i tysiące ludzi będą wyrzucone na bruk bez dachu nad głową i bez kawałka chleba!... Tak, panie hrabio kochany!

— Rozumiem, ale chcę, żeby i pan mnie zrozumiał. Dobrowolnie przyjąłem warunki współpracy z panem, to prawda, jednak tymczasem zaszły różne wydarzenia, których nie mogłem przewidzieć. — Zauważył gest protestu i dodał pośpiesznie: — Chcę postępować z panem uczciwie, Lundquist, więc proszę wysłuchać do końca!... Niech mnie pan uwolni od roli nieboszczyka, bo już więcej nie mogę, nie mam sił! Przecież ja też jestem człowiekiem, całkiem prostym człowiekiem! Nie nadaję się do przygód awanturniczych na dalszą metę, a zastępowania nieboszczyka mam już dotąd! — przeciągnął ręką po gardle.

Lundquist podskoczył, uchwycił go za ramiona i wstrząsł kilka razy:

— Kompletnie zwarjował! — krzyknął z pasją. — Ależ, człowieku, niech pan się zastanowi, że ujawnienie naszej gry tak podetnie koncern, że potem już nikt go nie uratuje — ani żywy, ani umarły!

Borski spojrzał na generalnego dyrektora, zupełnie wyprowadzonego z równowagi i odpowiedział spokojnie:

— Dobrze. Doskonale rozumiem i wiem, co mam robić.

Na chwilę zaległa martwa cisza.

Lundquist podbiegł do drzwi, pchnął je gwałtownie — przekonał się, że nikt nie podsłuchuje.

Borski stał pod oknem i smutnym wzrokiem spoglądał na park.

Gdzieś wśród ciemnej nocy błądziła kobieta, dla której gotów był zrzec się wszystkiego. Nawet własnego bycia. Tropiła ją cała sfora detektywów.

Czy mógł zrobić więcej? Zdawało mu się, że tego za mało: dławiło go poczucie bezsilności.

Lundquist zebrał resztki cierpliwości i jeszcze raz spróbował przekonać Borskiego:

— Panie kochany, apeluję do pańskiego rozsądku! Niech się pan opamięta!... Mój nos mi mówi, że pomiędzy nas wlazła jakaś kobieta. Przepraszam, użyłem wyrażenia... trochę lapidarnego...

Generalny dyrektor Jozue Manfielda, nigdy nie liczący się ze słowami, nagle stał się bardzo ostrożny.

Pozostał mu jeszcze jeden argument, najważniejszy, bez którego życie nie miało, jego zdaniem, żadnej wartości.

— Niech pan nie zapomina, panie Borski, że obecnie pan jest bardzo, nawet bardzo bogatym człowiekiem. Nic nie mówię — wtrącił pośpiesznie — broń Boże! Pieniądze są zapracowane sumiennie i uczciwie!... Pan urzędował, zalatwiał różne sprawy, pomagał zarządzać całym spadkiem Manfielda... Pan podniósł kurs akcyj...

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa 12 Luty

Dziś: Juljana M., Gaudentego
Jutro: Grzegórza, Katarzyny

Wschód słońca — godz 6 m. 52
Zachód słońca — godz. 4 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 11.II. 1936 r.

Ciśnienie — 756
Temp. średn. —10
Temp. najw. —6
Temp. najn. —18
Opady — ślad
Wiatr — południowy
Tend. barom. — spadek
Uwaga: pochmurnie, śnieg

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— **Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zaul. S-to dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent** Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **Im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersyt.** — g. 9—15 czyt. czasopism, g. 9—20 publiczna; **7) Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świątecznych. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki— g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróscickiego i Czaplińskiego (ul. Ostrobramska 25); 2) S-ów Chomiczewskiego (ul. W. Pohulanka 25); 3) Miejska (ul. Wileńska 23); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (ul. Wielka 29); 5) Zasławskiego (ul. Nowogródzka 89); 8) Wł. Szantyra (ul. Legjonów 10); 7 Zajączkowskiego (ul. Witoldowa 22); 11) S-ów A. Paka (ul. Antokolska 42).

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział wileński Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 11 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych

Masło za 1 kg.	**hurt:**	**detal:**
Wyborowe	3.30	3.60
Stołowe	3.15	3.40
Solone	2.90	3.20
Sery za 1 kg.:		
Nowogródzki	2.20	2.60
Lechicki	1.90	2.30
Litewski	1.60	1.80
Jaja:	**kopa:**	**sztuka:**
Nr. 1	5.40	0.10
Nr. 2	4.20	0.09
Nr. 3	4.20	0.08

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 11 lutego 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto	I	standart 700 g/l		12.—	12.25
„	II	„ 670 „		11.75	12.—
Pszenica	I	„ 745 „		19 75	20.25
„	II	„ 720 „		18.—	18.50
Jęczmień	I	„ 650 „	(kasz.)	13.—	3.50
„	II	„ 620 „	„	12.75	12.75
Owies	I	„ 490 „		12.75	13.25
„	II	„ 470 „		12.25	12.75
Gryka	I	„ 620 „		—	
„	II	„ 585 „		13.50	14.—
Mąka pszenna gatunek	I—C			30.—	31.—
„ „ „	II—E			25.75	26.25
„ „ „	II—G			21.—	21.50
„ żytnia do 50%				21.50	22.—
„ „ do 65%				19.—	19.50
„ „ razowa do 95 %				14.50	15.50
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.				10.40	10.60
Otręby żytnie przemiału stand.				9.25	9.50
Peluszka				21.75	2 .25
Wyka				19.50	20.—
Groch szary				14.—	14.25
Łubin niebieski				9.25	9.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.				31.50	33.—
Len standaryzowany:					
trzepany Wołożyn basis I				1340.—	1380.—
„ Horodziej				—	—
„ Miory sk. 216.50				1300.—	1340.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10				1900.—	1940.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50				1360.—	1400.—
Targaniec mocz. asort. 70/30				890.—	930.—
„ słańcowy „				910.—	950.—

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Sawiczówna Irena, 2) Michałowska Basia, 3) Szmukler Josel, 4 Krupski Zbigniew.

— ZGONY: 1) Pakieterowa Aleksandra, lat 49, 2) Narbuttówna Teresa, 1 rok, 3) Moraczowa Tekla, lat 77.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Dr. Szpilfogel Maurycy z Krzyżanowa; Hornziel Jan, buhalter z Warszawy; Malinowski Alfred z Warszawy; Balicki Adam z Warszawy; Hr. Lasocki Bronisław z maj. Wilanów; Trepka Ryszard inż. z Krzemieńca; Porzecki Rudolf z Woropajewo; Ks. Aleksandrowicz Antoni z Baranowicz.

ADMINISTRACYJNA.

— **Przegląd sanek dorożkarskich.** W pierwszym dniu przeglądu dorocznego sanek dorożkarskich, który, jak wiadomo, przeprowadza Starostwo Grodzkie, na 200 zgłoszonych sanek zakwalifikowano jako nadające się do ruchu na terenie Wilna 130 sanek. Znaczną część sanek zdyskwalifikowano za niechlujny ich wygląd.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— TURNIEJ KRASOMÓWCZY. Dorocznym zwyczajem Koło Prawników urządza Turniej Krasomówczy. Impreza ta ma na celu wyrobienie retoryczne młodych prawników i przytem jest zawsze ciekawą rewją najlepszych mówców uniwersytetu. W roku bieżącym Turniej zapowiada się specjalnie interesująco. Tematem będą przemowy za lub przeciw sankcjom wobec Włoch, jako napastnika w konflikcie włosko-abisyńskim oraz oskarżenie lub obrona Justyny według powieści Nałkowskiej p. t. „Granica“. Nazwiska mówców są też wiele mówiące, bo w Turnieju biorą udział: kol. kol.: Marja Dziewicka, Berlapcwicz, Jankowski, Kawka, Łochtin, Pokorny, Sidorkiewicz i Świerzewski.

Zwycięzca weźmie udział w Turnieju ogólnopolskim który organizuje Warszawskie Koło Prawników z okazji dwudziestolecia istnienia.

Turniej odbędzie się we czwartek 13 b. m. w Sali Śniadeckich USB. o godz. 18.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ZEBRANIE KLUBU WŁÓCZĘGÓW. W dn. 14 lutego 1936 r. (piątek) odbędzie się 202 zebranie dyskusyjne Klubu Włóczęgów, na którem p. prof. Konrad Górski wygłosi referat p. t. „Stosunek inteligencji polskiej do komunizmu“.

Zebranie odbędzie się w pracowni p. Wierusz Kowalskiego przy ul. Jakóba Jasińskiego 6—9 początek o godz. 20.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. S. Symonowicz, w godz. 12—13, tel. 14-10.

— NA ŚRODZIE LITERACKIEJ dnia 12 lutego dr. Fr. Piwocki wygłosi odczyt o malarstwie ludowem w Polsce. Odczyt będzie ilustrowany licznemi przezroczami. Początek o godz. 20.

HARCERSKA

— NACZELNICTWO ZHP. NADAŁO ODZNAKĘ 25-LECIA ZHP.: — członkom z terenu Wil. Chor. Harcerzy: hm. Józefowi Czarnemu Grzesiakowi, Adamowi Jentysowi, phm. Janowi Kraszewskiemu, phm. Bolesławowi Łucznikowi, Alfredowi Nawrockiemu, phm. Bolesławowi Pietraszkiewiczowi, phm. Wacławowi Pietraszkiewiczowi, Mieczysławowi Pilkmanowi, hm. dr. Pawłowi Mateuszowi Puciacie, Michałowi Sajkowskiemu, hm. Kazimierzowi Skupiowi.

RÓŻNE

— **Otwarcie kursu dla ławników Sądu Pracy.** W dniu 11 b. m. odbyło się otwarcie Kursu dla ławników, zastępców i kandydatów na ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowego, zorganizowanego przez chrześcijański uniwersytet robotniczy w Wilnie. Kurs odbywa się w lokalu chrześcijańskiego uniwersytetu robotniczego (Metropolitalna 1). Program kursu, m. in. uwzględnia ustawodawstwo pracy, kodeks postępowania cywilnego, kodeks zobowiązań, prawo o wykroczeniach, prawo przemysłowe, ustawodawstwo ubezpieczeniowe i t. p.

ZABAWY

— **Kulig w nieznane.** Zarząd Okręgu Polskiego Białego Krzyża urządza w niedzielę dnia 16 b. m. **„Kulig w nieznane z nartami i saneczkami“** połączony z zabawą taneczną i Bridge'em. Zbiórka uczestników w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem ul. Mickiewicza 13, o godzinie 13 w południe. Powrót przewidywany na godzinę 24. Koszty kuligu wraz z zabawą taneczną zł. 3,00 od osoby, narciarze i młodzież ucząca się na własnych saneczkach 1 zł. Zgłoszenia **obowiązujące** przyjmuje Sekretarjat P.B.K. ul. Kościuszki nr. 3 Komenda Miasta, pokój 12 codziennie od godz. 10 do 13. Telefon: przez D.O. War. — Komenda Miasta. Karty uczestnictwa wydają się w Ofic. Kasynie Garniz. przy ul. Mickiewicza 13 w piątek dnia 14 b. m. i w sobotę dnia 15 bm. od godziny 17—19, w niedzielę dnia 16 bm. od godz. 10 rano do 13. Zamówienia odpowiedniej ilości sań i zaopatrzenie bufetu, wymagają wcześniejszego ustalenia ilości uczestników, dlatego ostateczny termin zgłoszenia udziału wyznacza się **na czwartek dnia 13 bm do godz. 13.** Zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Dancing „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej“.** Jak corocznie Koło Przyjaciół drużyny harcerskiej „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej“ urządza w sobotę 15 b. m. dancing w cukierni Sztralla (Zielonego), ul. Mickiewicza 22. Już weszło w tradycję, że dancing ten jest najmilszym i najweselszym w karnawale, przeto i w tym roku nikt się na nim nie zawiedzie. Bufet tani, smaczny i obficie zaopatrzony. Wstęp 1.99 zł. akad. 99 gr.

Początek o godz. 11 wiecz.

— JEDZIEMY SANKAMI! KORZYSTAJMY Z SANNY! Wydział Pracy Kobiet Podokręgu Z. S. Wilno urządza w niedzielę dnia 16 lutego br. kulig sankami z Wilna do Niemenczyna dla członkiń i członków Zarządów, kadry instruktorskiej oraz Przyjaciół i Sympatyków Zw. Strzeleckiego.

Zbiórka o godz. 10 min. 30 w lokalu Podokręgu Z. S., ul. Wielka 68 m. 2. Odjazd punktualnie o godz. 11.

Po przybyciu do Niemenczyna — oczekiwać będzie na gości w Kasynie Garnizonowem KOP. orkiestra, oraz tani i wyśmienity bufet. Miłe i ciepłe salony Kasyna zapewnią uczestnikom kuligu dalszy ciąg ruchu przy dźwiękach orkiestry, albo odpoczynek przy stolikach bridgowych.

Warunki uczestnictwa: przejazd z Wilna do Niemenczyna i spowrotem — 2 zł., dla młodzieży — 1 zł. od osoby.

Zapisy przyjmuje się codziennie w Komendzie Podokręgu Z. S. ul. Wielka 68 m. 2 — w godzinach od 9 do 15 i od 18 do 20, lub telefonicznie w wyżej podanych godzinach, — tel. Nr. 18—23.

Ostateczny termin zgłoszeń i opłaty — celem zorjentowania się w ilości uczestników — do piątku dnia 14 lutego rb., do godz. 13 włącz

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę 12 b. m. o godz. 8 wiecz. Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu sensacyjną i nadwyraz ciekawą, trzyaktową sztukę Wł. Fodora p. t. **„Kiedy kobieta kłamie“** z Zofją Barwińską i Alfredem Szymańskim na czele.

— **St. Korwin-Szymanowska w Teatrze na Pohulance.** Piątkowy koncert wybitnej śpiewaczki polskiej St. Korwin-Szymanowskiej w Teatrze na Pohulance wzbudził ogólne zainteresowanie. Bogaty program koncertu zawiera najpiękniejsze arje operowe oraz szereg różnorodnych pieśni. Ceny zwyczajne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Ostatnie występy Elny Gistedt.** Dziś po cenach zniżonych grana będzie wspaniale wystawiona i doskonale grana op. Kalmana „Bajadera“ z Elną Gistedt w roli tytułowej.

— **VI-ty poranek symfoniczny w „Lutni“.** W niedzielę nadchodzącą o godz. 12,15 pp. odbędzie się VI-ty skolei poranek symfoniczny z udziałem Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją utalentowanego kapelmistrza C. Lewickiego. Jako soljsta wystąpi znakomity pianista Stanisław Szpinalski. Ceny minimalne od 25 gr.

TEATR „REWJA“ ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w środę 12 lutego powtórzenie programu rewjowego p. t. „Polowanie na Dianę“. Początek przedstawień o godz. 6,45 i 9,15.

—(::)—

Na wileńskim bruku

MILJON DOLARÓW W KALIFORNJI CZEKA NA SPADKOBIERCĘ Z WILNA.

Gmina żydowska w Wilnie otrzymała wiadomość z Kalifornji, że zmarł tam niejaki Jakób Frydman, kawaler, lat 63, pozostawiając olbrzymi majątek w wysokości przeszło 1 miljona dolarów.

W związku z tą wiadomością gmina żydowska wszczęła poszukiwania krewnych Frydmana, którzyby mieli prawo do odziedziczenia tego majątku.

PIERWSZA OFIARA MROZÓW.

Nocy wczorajszej na ul. Wielkiej przechodnie znaleźli jakąś biednie ubraną kobietę, leżącą na chodniku bez oznak życia. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził odmrożenie rąk i nóg.

Zamarzniętą okazała się żebraczka Rasza Chmelfeld, lat 40. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala żydowskiego. (c)

OSTROŻNIE Z PALENIEM W PIECACH.

Wskutek nadmiernego napalenia w piecu ulegli zaczadzeniu Rozalja Hukowa, lat 28 i jej 6-letnia córka Eugenja (ul. Ignacego 14).

Zaczadzeniu uległ również 12-letni Izrael Rajzin (Gdańska 5).

Dzięki szybkiej pomocy zaczadzonych udało się uratować.

POBICIE STRAGANIARKI.

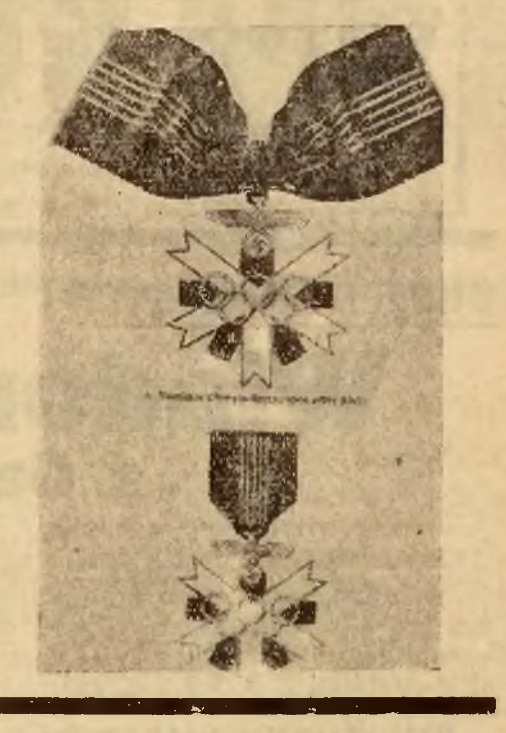
Chjena Berwik (Bazyljańska 6) zameldowała policji, że została pobita przez Jankiela i Szlomę Karczmarów (Zawalna 57).

Wszyscy „bohaterowie“ zajścia są straganiarzami w Halach Miejskich. Pobicie miało tło konkurencyjne. (c).

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką zamieszczoną w poniedziałkowym n-rze p. t. „Nieudolny pocałunek“ proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Stanisław Bukraba, student U. S. B., nie ma nic wspólnego z Bukrabą, o którym mowa w powyższej wzmiance.

Odznaki olimpijskie I-ej i II-ej klasy



RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 12 lutego 1935 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimn. 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik poranny; 7,30: Muzyka z płyt; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8.00: Aud. dla szkół; 8.10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Bibljoteka domowa; 12,30: Potpouri z melodyj Jana Straussa; 13,25: Chwilka gospodarstwa domow. 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Muzyka taneczna; 16,20: Wędrówki dookoła globu, pogad. 16,20: Eugenjusz Goossens — Koncert na obój i fortepian; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; 17,00: Dyskutujemy; 17.20: Pieśni śląskie; 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Transmisja z Zimowych Igrzysk Olimp. 18,30: Program na czwartek; 18,40: Angielskie pieśni; 19,00: O wczesnem wylęganiu kurcząt; 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna: 19,25: Koncert reklamowy; 19,31: Reklama z Warszawy; 19,35: Trasm. z Zimowych Igrzysk Olimp. 19,50: Reportaż aktualny; 20.00: Audycja ku czci Marszałka Piłsudskiego; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“, 21,35: „Od Asnyka do Staffa“; 21,50: Uczciwa i nieuczciwa konkurencja; 22,00: Skąd się wzięło „Echo“; 22,30: Reportaż z Igrzysk Olimp. 22,35: Wiadomości sportowe; 22,40: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muz. tanecznej.

CZWARTEK, dnia 13 lutego 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimn. 6,50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik poranny; 7,30: Muzyka z płyt; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8.00: Aud. dla szkół; 8,10: Przerwa: 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12.15: Poranek muzyczny dla młodzieży; 13,00: Utwory Roberta Schumanna; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne. 15,30: Muzyka lekka; 16,00: Gadaninka Starego Doktora; 16,15: Recital fortepianowy Reny Den; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: O pomocy w samokształceniu; 17,15: Recital skrzypcowy Lili Hakowskiej; 17,40: Książka o wiedza; 17,50: 500.000 abonent przed mikrofonem P. R. 18,05: Koncert polskiej kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego; 18,30: Program na piątek; 18,40: Recital Menuchina; 19,00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto? 19,15: Nowa młodzież wiejska; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20.00: Nas dwóch i jeden smoking; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa: — 21,00: Słuchowisko oryg. Krystyny Grzybowskiej p. t. „Krzydła“ 21.35: Nasze pieśni; 21,55: Transm. Zimowych Igrzysk Olimp. 22,35: Reportaż z Igrzysk Olimp. 22,40: Koncert życzeń; 23.00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Polska na ostatniem miejscu

Ciekawy obraz motoryzacji poszczególnych państw daje ogłoszona niedawno statystyka ilości samochodów. Wynika z niej, że w Stanach Zjednoczonych A. P. przypada 1 samochód na 5 mieszkańców, w Nowej Zelandji— na 9 mieszkańców, w Kanadzie—na 10 mieszk., we Francji na 22 mieszk., w Anglji — na 27 mieszk., w Danji — na 29 mieszk., w Luksemburgu — na 31 mieszk., w Szwecji — na 41 mieszk., w Belgji — na 43 mieszk., w Holandji na 58 mieszk., w Niemczech — na 75 mieszk., w Czechosłowacji — na 137 mieszk., w Austrji na 171 mieszk., zaś w Polsce... tylko 1 samochód na 1362 mieszk.



KURJER SPORTOWY

Wiadomości olimpijskie z Garmisch Partenkirchen

NIESPODZIEWANA KLĘSKA CZECHOSŁOWACJI Z AMERYKĄ.

Mecz hokejowy międzygrupowy Ameryka—Czechosłowacja zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Ameryki w stosunku 2 : 0 (0:0, 2:0, 0:0).

DZIŚ STARTUJE KALBARCZYK.

Dziś w środę w Garmisch startuje po raz pierwszy polski łyżwiarz Janusz Kalbarczyk w biegu na 5000 mtr.

MARUSARZ UZYSKAŁ 81 MTR. W SKOKU.

Na wielkiej skoczni olimpijskiej z Polaków trenował tylko Stanisław Marusarz, pozostali odpoczywali przed jutrzejszym biegiem na 18 klm. otwartym i do kombinacji. Marusarz skakał bardza ładnie, jego najdłuższy skok ustalony wyn. 81 mtr. Rewelacją treningów był Japończyk Adachi, który uzyskał 84 mtr. ale z upadkiem.

SRODOWE IMPREZY OLIMPIJSKIE.

Dziś we środę, rozegrane zostaną w Garmisch następujące imprezy olimpijskie.

O godz. 8 rano dalsze wyścigi bobsleighowe. W programie trzeci i czwarty bieg czwórek.

O godz. 9 rano jazda figurowa pań.

O godz. 10 bieg na 18 klm. otwarty i do kombinacyj.

Startują z Polaków Karpiel (13), Orlewicz (35), Górski (55), Stanisław Marusarz (73), Bronisław Czech (90) i Andrzej Marusarz (101).

O godz. 10 bieg łyżwiarski na 5000 mtr. z udziałem Janusza Kalbarczyka.

O godz. 13.30 jazda figurowa pań.

O godz. 14.30 mecz hokejowy Kanada—Węgry.

O godz. 16 mecz hokejowy Czechosłowacja—Szwecja.

O godz. 20 mecze hokejowe Niemcy—Anglja i Ameryka—Austrja.

—[::]—

Fragment meczu hokejowego Austrja—Polska (2:1)



Prasa niemiecka o polskich hokeistach

Głosy prasy niemieckiej o meczu hokejowym Polska—Łotwa są niezwykle pochlebne dla naszego zespołu. Wszystkie pisma zgodnie podkreślają piękną grę Polaków, nadmieniając, że już mecz z Austrją wykazał klasę polskich hokeistów,, co stało się magnesem dla publiczności, która przybyła na mecz Polska—Łotwa mimo wczesnej godziny rannej i dużego mrozu w liczbie około 5.000 osób.

M. in. oficjalny organ Olimpjady „Olympia Zeitung" pisze: W meczu z Łotwą Polacy ponownie wykazali, że w hokeju poczynili ogromne postępy i że wkrótce już zasłużą w pełni na miejsce do extra-klasy europejskiej. Pismo wyróżnia zwłaszcza Kowalskiego i Wołkowskiego.

Monachijska „Abendblatt" stwierdza, że polska drużyna górowała pod każdym względem nad przeciwnikiem zarówno pod względem technicznym jak i dyspozycji strzałowej

Przed meczem Polska—Belgja

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Belgja. Składy obu drużyn przedstawiają się na stępującego:

Belgja: Braet, Paverich, Smellinsk, Dalem, Stynon, Claessens, van Calenberg, Brochaut, Capelle, Vorchoof, Jamers.

Polska: Albański, Szczepaniak, Gałecki, Kotlarczyk II, Badura, Dytko, Piec I, Matjas, Szerfke, God. Włodarz; rezerwowi: Tatuś, Michalski, Wilczkiewicz, Niechciol.

Mecz rozegrany zostanie w Brukseli.

Wisła wygrywa w stosunku 27 : 1

W niedzielę w Krakowie po raz pierwszy w bieżącym sezonie Wisła rozegrała piłkarski mecz treningowy z A-klasową Olszą, bijąc ją w rekordowym stosunku 27:1.

Mecz doszedł do skutku mimo śnieżycy.

Rolnik na Wileńszczyźnie 500-tysięcznym abonentem P. R.

Jak już donosiliśmy, liczba abonentów Polskiego Radja przekroczyła pół miljona i wynosi już dziś zgórą 513.000. Szczęśliwym abonentem radjowym Nr. 500.000 okazał się drobny rolnik p. Władysław Dunowski, który został zarejestrowany w Urzędzie Pocztowym w Nowej Wilejce w dniu 13 stycznia b. r. W ten sposób drugą, półmiljonową serje naszych radjo-abonentów rozpoczął przedstawiciel 22 miljonowej rzeszy rolników w Polsce. Dodać należy, że liczba rolników abonentów Polskiego Radja wynosi dziś około 80.000.

Z okazji tego tak doniosłego dla radjofonji polskiej momentu, Dyrekcja Polskiego Radja postanowiła ofiarować upominek 500 tysięcznemu abonentowi w postaci złotego zegarka, który p. Dunowskiemu zostanie wręczony osobiście przez Dyrektora Polskiego Radja p. Romana Starzyńskiego. Uroczystość ta odbędzie się w studjo Polskiego Radja w Warszawie we czwartek, dnia 13 lutego r. b. o godz. 17.50—18.05 i przebieg jej będzie nadany na mikrofon.

Jednocześnie przypominamy, że ogłoszony przez Polskie Radjo Wielki Konkurs Radjowy na najtrudniejszą odpowiedź na pytanie „Kiedy zarejestrowano abonenta Polskiego Radja Nr. 500.000" zamknięty został z dniem 7 lutego b. r. O jego rozstrzygnięciu zostanie w najbliższym czasie podany oddzielny komunikat za pośrednictwem prasy i mikrofonu.

„Polowanie na Dianę"

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

„Polowanie na Dianę", wieleobiecujący tytuł, programu i półfinału. Szkoda tylko, że Taissa Puchalska, ma lepsze warunki na rewjową i wodewilową subretkę, niż na dumną i piękną boginię „Dianę Łowczynię". Toteż i cała inscenizacja wypadła nudnie.

Gena Honarska, nietylko efektownie wygląda i ładnie z uczuciem i zrozumieniem śpiewa doskonale dobrane piosenki, ale jest bardzo miła przy zapowiadaniu numerów i w zespołowych inscenizacjach. Bojarski jest szablonowy, sztuczny, sztywny i bezbarwny jak automat, a repertuar jego solowych piosenek jest wyjątkowo nieciekawy. Dobrym jest jedynie w zabawnej inscenizacji „Żołnierz i kucharka", i to głównie dzięki swojej partnerce Szelly. Pełen humoru charakterystyczny obrazek w dwóch odsłonach „Wklajstrować się", byłby bardzo dobry, gdyby z Janowskim, Iżykowskim, Szelly i Winterem, grali Łankowski i Opolski, a nie Borski i Bojarski.

Iżykowski miłym swym i ciepłym głosem pięknie śpiewa tango „Jaśminy" „Czy wolno kazać kochać" i inne piosenki nad program i wogóle, jest duszą całego programu.

Drugim filarem programu jest Eddi, którego dowcipne, aktualne kuplety są pełne pogodnego humoru, a muzyka na ekscentrycznych instrumentach: pile i dzwonkach, wysoce artyczna. Zupełnie ładnie pomyślany i wykonany jest również finał, śpiewany przez Iżykowskiego i Honarską, przy współudziale całego zespołu.

Z. Kal.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.